POWSTANIE NA WILEŃSZCZYŹNIE

POCZĄTKI FOTOGRAFII W GRODNIE

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek Polaków na Białorusi" - Założony w roku 1992 - Wydawany na uchodźstwie od roku 2005

MAGAZYN POLSKI

NR 3(87) MARZEC 2013



WESOŁYCH ŚWIĄT!

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek Polaków na Białorusi" - Założony w roku 1992 - Wydawany na uchodźstwie od roku 2005

MAGAZYN POLSKI

NR 3(87) MARZEC 2013



Mała ojczyzna w świadomości twórczej Mickiewicza i Miłosza

Aspekt małej ojczyzny jest dla osobowości twórczej szczególnie ważny. Polega on na bezpośrednim wpływie otoczenia

20



Antoni Kuryłłowicz – duszpasterz i społecznik

Ks. Kuryłłowicz pomimo ustawicznego nękania przez władze sowieckie i nacisków, by wyjechał do PRL, pozostał w Grodnie

28

Na pierwszej stronie okładki: Od lewej: Henryka Strzałkowska i Tamara Błudowa ze Stowarzyszenia Twórców Ludowych przy ZPB

Na ostatniej stronie okładki: Wyroby Tamary Błudowej. Fot. Irena Waluś

MAGAZYN Polski jest wydawany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP przy wsparciu Fundacji «Wolność i Demokracja»

REDAKTOR NACZELNA: *Irena WALUŚ*, i.walus@op.pl tel. +375 29 949-35-09

KOREKTA: *Danuta KARPOWICZ*, **SKŁAD I ŁAMANIE:** *Alaksiej SALEJ*

OKŁADKA: MAGAZYN POLSKI NA UCHODŹSTWIE

PRENUMERATA POLSKA: Fundacja Wolność i Demokracja, Al. Ujazdowskie 37 lok 2 00-540 Warszawa tel. (22) 628-85-05



MAGAZYN POLSKI jest ogólnokrajowym miesięcznikiem Społecznego Zjednoczenia «Związek Polaków na Białorusi». Założony w roku 1992, od roku 2005 jest wydawany na uchodźstwie.

Nowe książki o Grodnie



Irena Waluś
Redaktor naczelna
«Magazynu Polskiego na uchodźstwie»

Wybierając się do rodziny w Polsce chciałam kupić w prezencie album o Grodnie. Jak się okazało, to dość problematyczne: chociaż kilka albumów w księgarni było – żadnego nie chciałam kupować. Wydawać by się mogło, że album to tylko zdjęcia zabytków i krajobrazów miasta do podziwiania. Jak się okazało – nie tylko. Wszystko według obowiązującego klucza ideologicznego: są więc «sypialnie» miasta (jako symbol dbania o lud), pomniki różnych dziejopsujów – mówiąc językiem Mrożka, zdjęcia «wysokiego naczalstwa», które w świadomości grodnian kojarzy się z wyburzeniem zabytków, drastyczną zmianą historycznego oblicza centrum miasta i usunięciem drzew. A poza tym jest wiele błędów przy podawaniu historii miasta we wstępnym artykule i przy podpisach do zdjęć.

Obecnie w księgarniach Grodna można zobaczyć sporą ilość różnych przewodników, informatorów, kompletów widokówek. Ale do większości z nich mam wiele zastrzeżeń. Prawie wszystkie z tych wydań mają też tekst w języku polskim, lecz mam wrażenie, że tłumaczą je nie poloniści, których w mieście jest pod dostatkiem, lecz słownik w komputerze.

Nie wszystko jednak w tym temacie jest tak beznadziejne, pojawiły się również akcenty optymistyczne. Niedawno odbyła się prezentacja dwóch nowych książek Wiktora Sajapina: «Grodzieńskie kościoły: Powojenna historia. Dokumenty i fotografie» oraz «Hrono Grodno: Historia Grodna na stronach gazet: 1913-1941», wydane przez grodzieńskie wydawnictwo JurSaPrint. W tej serii wydawniczej to kolejne książki autora dotyczące historii grodu nadniemeńskiego.

Czym się różnią od innych? Przede wszystkim, szczerą chęcią autora przybliżyć czytelnikom ważną część europejskiego dziedzictwa miasta, jakimi są w pierwszej książce katolickie świątynie Grodna. Wiktor Sajapin wybrał bardzo ascetyczną formę przekazu wiedzy czytelnikom nie dając swojej oceny jako autor. Są tu tylko unikatowe dokumenty, do których udało mu się dotrzeć w Państwowym Archiwum Obwodu Grodzieńskiego, fotografie i historyczna informacja o zabytkach sakralnych. W 1946 roku władze sporządziły inwentarze pięciu kościołów przedstawione na stronach książki: kościoła św. Franciszka Ksawerego, obecnej katedry, Fary Witoldowej, kościoła Bernardyńskiego, kościoła Brygidzkiego i Franciszkańskiego. Opis mienia Fary Witoldowej, której już nie ma...

Galeria zdjęć kościołów z lat 30. – 50. XX w. to wielki atut tego wydania. Większość z nich czytelnicy zobaczą po raz pierwszy. Bogaty wystrój kościoła Brygidzkiego, widok jego dzwonnicy; uszkodzona wieża kościoła Bernardyńskiego w czasie II wojny światowej i jej remont; liturgia w Farze Witoldowej, jej podziemia, ostatnie dni przed wyburzeniem i puste miejsce... Te obrazy fotograficzne w sposób emocjonalny przemawiają do naszej wyobraźni.

Dokumenty w końcu książki: uchwały miejskiej i obwodowej rady w sprawie kościołów pokazują obłudę władzy sowieckiej i proces niszczenia Kościoła.

Druga książka «Hrono Grodno» obejmuje dzieje miasta w latach 1913-1941. Ten burzliwy okres historii grodu przedstawiono rok po roku: zakończenie zaboru rosyjskiego, niemiecka okupacja w czasie I wojny światowej, okres międzywojenny, przyjście «pierwszych Sowietów» aż do początku wojny w czerwcu 1941 r. Historia miasta wyłania się ze stron gazet tamtego okresu: oficjalne komunikaty, wiadomości gospodarcze, miejskie budownictwo, kultura, oświata, sport, kronika kryminalna, różne ciekawostki. Czytelnik nudzić się nie będzie. Autor nie ocenia wydarzeń, pisze w kilku zdaniach, gdy zachodzą zmiany polityczne, podaje współczesne toponimy, co pomaga czytelnikowi zlokalizować miejsce wydarzeń.

To bez wątpienia ważna książka w poznaniu dziejów miasta, przede wszystkim ze względu na okres II Rzeczypospolitej, nieznany szerokiemu gronu czytelników z powodu braku publikacji na Białorusi. Bezstronne podanie faktów pozwoli samym czytelnikom ocenić ważność tego okresu w życiu miasta pod każdym względem, jak podkreślił autor podczas prezentacji: gospodarki miejskiej, kultury, oświaty, zachowania dziedzictwa kulturowego i historycznego.

W dzisiejszych czasach idea małej Ojczyzny jest coraz ważniejsza dla ludzi, daje ona poczucie bycia u siebie, integruje środowisko pod warunkiem, że własną historię znamy i szanujemy ■



NA WSI POZOSTAŁY PRZEWAŻNIE OSOBY STARSZE

Nas coraz mniej

Ministerstwo gospodarki RB opublikowało raport, z którego wynika, że asymetryczny rozwój gospodarczy kraju spowoduje krytyczną sytuację demograficzną już w 2032 r. Eksperci przewidują, że 60% terytorium kraju wyludni się, a z obszarów wiejskich zniknie pół miliona mieszkańców.

Głównym problemem, według autorów raportu, jest sytuacja ekonomiczna w regionach Witebska, Homla, Grodna i Mohylewa, gdzie występuje najmniejsza ilość przedsiębiorstw, zapewniających wzrost PKB.

Głównymi problemami w ciągu najbliższych 20 lat będą zmniejszenie potencjału zatrudnienia o ponad 870 tys. osób i starzenie się społeczeństwa. Do 2032 r., obszary wiejskie stracą jedną piąta mieszkańców. Największe straty poniosą regiony grodzieński i witebski. Liczba rejonów z krytycznym poziomem liczby mieszkańców zapewniających zrównoważony rozwoju społeczno-gospodarczego obszarów (15-20 tys. mieszkańców) wzrośnie z 51 rejonów (obecnie) do 77 w 2032 r.

Według ekonomisty Leonida Złotnikowa, miejscowe władze pozostają zakładnikami ręcznie sterowanego modelu gospodarczego.

Ostatni prześladowany za powstanie

Prezes Towarzystwa Kultury Ziemi Lidzkiej Aleksander Kołyszko został ukarany grzywną 2,5 mln biał. rubli (ok. 1 tys. zł.), za uczczenie rocznicy powstania styczniowego.

22 stycznia, w 150. rocznicę zrywu narodowego, grupa Polaków z Lidy przyszła do miejskiego parku, by pomodlić się przy grobie ks. Adama Falkowskiego, który został rozsrzelany przez władze carskie w 1863 roku. Zdążyli tylko złożyć kwiaty i zapalić znicze, gdy nagle pojawili się milicjanci, którzy ostrzegli, że uczestniczą w nielegalnym spotkaniu. Spisali nazwiska obecnych.

Według sądu, polski działacz z Lidy był organizatorem nielegalnego wiecu. Po rozprawie sądowej Kołyszko powiedział, że żadna zgoda władz nie jest potrzebna na modlitwę, by uczcić pamięć bohatera powstania.

Aleksandra Kołyszkę już okrzyknięto ostatnim prześladowanym za powstanie.

W skrócie

Ojciec Święty Benedykt XVI przyjął 25 lutego rezygnację biskupa Władysława Blina z funkcji ordynariusza diecezji witebskiej. Powodem rezygnacji jest pogarszający się stan jego zdrowia.

Prezentacja książki Aleksandra Tamkowicza «Życie po kratach» odbyła się 26 lutego w siedzibie BNF w Mińsku. Zawiera ona 27 opowiadań o losach ludzi skazanych za udział w manifestacji 19 grudnia 2010 r.

Ambasada RP w Mińsku, Instytut Polski oraz białoruski PEN-Centr i Niezależny Związek Pisarzy Białoruskich przyznały literacką nagrodę im. Jerzego Giedroycia. Otrzymał ją białoruski poeta i polityk Uładzimir Niaklajeu za powieść «Saturator z wodą gazowaną z sokiem i bez». Laureat otrzyma 10 tys. euro oraz możliwość wydania książki w Polsce.

Łukaszenko zapowiedział utworzenie «zjednoczonej armii» Białorusi i Rosji. Priorytetem jest wzmocnienie regionalnych sił militarnych na kierunku zachodnim.

Białoruska delegacja udała się z tajną wizytą do Teheranu. W stolicy Iranu odbywa się wystawa najnowszych technologii. Białoruskie media państwowe nawet o tym nie wspomniały.

PRZYGOTOWAŁA
WANDA ROMAŃCZUK



KADR Z FILMU «POLSKA SYBERIADA»

Syberiada Polska

To tytuł nowego filmu w reżyserii Janusza Zaorskiego. Na premierę i spotkanie z twórcami filmu zostali zaproszeni również Sybiracy. Scenariusz został oparty na wielokrotnie nagradzanej książce Zbigniewa Domino, o tym samym tytule.

«Syberiada» to historyczna produkcja, mająca na celu realistyczne odwzorowanie czasów II wojny światowej i sześcioletnich zmagań ze srogą przyrodą Syberii. Opowiada dzieje Polaków dotkniętych przez stalinizm wywózkami. Wpisane są w to dramatyczne losy Jana Doliny, jego żony i dzieci, którzy po wkroczeniu Armii Czerwonej na ziemie polskie, – zostają wywiezieni na Syberię, gdzie muszą stawić czoło NKWD, nieludzkim warunkom sowieckiego łagru i bezlitosnej naturze. Ich jedyną bronią są: miłość, odwaga i nadzieja. W filmie grają m.in. Adam Woronowicz, Jan Peszek, Sonia Bohosiewicz.

Poszanowanie ludzi, niezależnie od ich pochodzenia i narodowości, jest dodatkowym walorem «Syberiady Polskiej». Na zesłaniu los zetknął bohaterów filmu z ludźmi różnych narodowości: Żydami polskimi, Ukraińcami, Rosjanami.

Sprzątaczka – zawód z przyszłością

Najenergiczniejszą branżą w Polsce jest wynajem czystości (dawniej sprzątanie). Naokoło kryzys, a branża rozkwita.

Profesjonalizm branży zaczął się rodzić po 1989 r. Wcześniej w urzędowym wykazie zawodów z 1948 r. figurowała pozycja «sprzątaczka», za którą ciągnął się stereotyp chamowatej kobiety w nylonowym fartuszku, rezydującej w kantorku z wiadrem ocynkowanym.

Dziś najliczniejsza grupa zawodowa we wszystkich krajach rozwiniętych, w Polsce też. Ponieważ usługa jest konsumowana na bieżąco (nawet w czasie sprzątania produkowany jest nowy brud), codziennie na wszystkie obiekty wychodzi w uniformach pół miliona zatrudnionych, generując obroty rzędu 6 mld zł rocznie. Branża liczy ok. 4 tys. firm. Najwięksi gracze są już na listach najbogatszych Polaków, a na zmiany zareagowały nawet seriale, przykładowo postać pani Kaczorek – sprzątająca w «Klanie» jest bardzo zadowolona ze swojego życia.

W skrócie

Dzień pamięci Żołnierzy Wyklętych uczcili rowerzyści z Warszawskiej Masy Krytycznej – przejazdem trasą przez miejsca związane ze zwalczaniem przez komunistów niepodległościowego podziemia.

Teatrowi Polskiemu w Warszawie «stuknęło» sto lat. Z tej okazji nadano mu imię Arnolda Szyfmana oraz wystawiono, «Irydiona» w reżyserii Andrzeja Seweryna. Była to trzecia interpretacja dramatu w historii teatru.

Zmarł prof. Krzysztof Michalski (1948-2013) – współzałożyciel i wieloletni dyrektor Instytutu Nauk o Człowieku w Wiedniu, znawca Heideggera i Nietzschego. Uczeń Leszka Kołakowskiego i Jana Patocki.

Coraz więcej Polaków zarabia w sieci: 2% (650 tys.) stale, 14% (4,5 mln) – okazjonalnie. Wykonują w Internecie zawody tradycyjne i całkiem nowe. Najpopularniejszą formą zarabiania w sieci jest sprzedaż oraz wypełnianie ankiet.

Jerzy Stuhr otrzyma nagrodę Kristiana Międzynarodowego Festiwalu Filmowego Febio Festza za wkład w światową sztukę filmową. Nagrodę odbierze podczas jubileuszowej 20. edycji popularnego w Czechach festiwalu.

PRZYGOTOWAŁA
MARIA ZANIEWSKA

Raport Pileckiego nagrodzony przez Amerykanów

Przetłumaczony na język angielski raport rtm Witolda Pileckiego «Ochotnik do Auschwitz» zdobył nagrodę amerykańskich wydawców. Ukazał się nakładem wydawnictwa Aquila Polonica.



RTM WITOLD PILECKI

Prestiżowa PROSE Award jest przyznawana corocznie od 1976 roku przez Association of American Publishers. Kapituła składa się z wydawców, bibliotekarzy i naukowców. W tym roku do konkurencji stanęło 518 wybitnych tytułów zawodowych i akademickich: książek, czasopism i pozycji internetowych, które podzielono na ponad 40 kategorii.

Publikacja «Ochotnik do Auschwitz» zwyciężyła w dziedzinie biografii i autobiografii.

Witold Pilecki, rotmistrz kawalerii Wojska Polskiego i żołnierz AK, celowo dał się aresztować Niemcom, by przeniknąć do obozu Auschwitz, gdzie spędził aż trzy lata, organizując wewnętrzny ruch oporu, a następnie z obozu uciekł. Napisane przez niego raporty były podsumowaniem działalności polskiego ruchu oporu w obozie Auschwitz, a także pierwszym na świecie świadectwem dokumentującym holokaust.

Polak wiceszefem rządu Kanady

Thomas Lukaszuk jest pierwszym w historii Kanady wicepremierem rządu urodzonym w Polsce. Jest politykiem popularnym i docenianym za pracowitość, wytrwałość i skuteczność.

Thomas Lukaszuk urodził się 5 kwietnia 1969 r. w Wejherowie. Od 1982 r. mieszka w Kanadzie. Studiował pedagogikę na University of Alberta, pracował jako nauczyciel, a następnie założył firmę, która zajmuje się bezpieczeństwem pracy. Jednak jego największą pasją była polityka, z którą pierwszy kontakt miał w wieku 16 lat, kiedy brał udział w kampanii wyborczej premiera Kanady Brian Mulroney.

Zdecydowanie wygrał wybory do Parlamentu Alberty w latach 2004, 2008 i 2012. Został przyjęty do Rady Ministrów i otrzymał tekę ministra zatrudnienia i imigracji w 2010 r. W następnym został mianowany Ministrem Edukacji w rządzie Alison Redford. Zaproponował liczący 10 punktów plan poprawy funkcjonowania oświaty, który poddał szerokim konsultacjom społecznym. W maju 2012 roku premier powołała Lukaszuka na stanowisko wicepremiera, prezesa Komisji Wykonawczej Rady Ministrów i przedstawiciela Alberty w Siłach Zbrojnych Kanady.

Lukaszuk od wielu lat współpracuje z polonijnymi organizacjami w Edmonton i – gdy tylko czas pozwala – jest obecny na uroczystościach i spotkaniach organizowanych przez Polonię. Wspiera polonijne inicjatywy, popiera działalność Polaków skupionych w ponad 20 polonijnych organizacjach i w polskim kościele. Thomas Lukaszuk był liderem w polskim harcerstwie w Edmonton. Jest żonaty, ma dwie córki. Za pracę na rzecz Alberty otrzymał zaszczytne medale i wyróżnienia.

PRZYGOTOWAŁA
WANDA ROMAŃCZUK

Kim byli żołnierze wyklęci

Od 2011 roku, dzień 1 marca został ustanowiony świętem państwowym, poświęconym żołnierzom zbrojnego podziemia antykomunistycznego. To patrioci, stawiający opór próbie sowietyzacji Polski i podporządkowania jej ZSRR w latach 40. XX w.



GRAŻYNA SZAŁKIEWICZ

1 MARCA 2013 R. CMENTARZ W WIERZCHNIANACH (REJON IWIEWSKI). DZIAŁACZE ZPB NA GROBACH AK-OWCÓW, POLEGŁYCH W BOJU Z NKWD

Ostatni «żołnierz wyklęty» – Józef Franczak ps. «Lalek» zginął w obławie osiemnaście lat po wojnie – 21 października 1963 roku. Określenie «żołnierze wyklęci» powstało w 1993 r. – użyto go pierwszy raz w tytule wystawy «Żołnierze Wyklęci – antykomunistyczne podziemie zbrojne po 1944 r.», organizowanej na Uniwersytecie Warszawskim. Termin upowszechnił Jerzy Śląski, publikując książkę o takim tytule.

Akcje większości oddziałów podziemia antykomunistycznego były wymierzone w oddziały zbrojne UB, KBW, MO oraz akcji ekspropriacyjnych. Zdaniem prof. Jana Żaryna, ponad 20 tys. żołnierzy zginęło bądź zostało zamordowanych w więzieniach NKWD i UB, część wywieziono do ZSRR. W końcu lat 40. i na początku 50. ponad 250 tys. ludzi więziono w obozach. Do podziemia niepodległościowego należały: Armia Krajowa Obywatelska, Armia Polska w Kraju, Delegatura Sił Zbrojnych na Kraj, Konspiracyjne Wojsko Polskie, Narodowe Siły Zbrojne po 1944 roku, Narodowe Zjednoczenie Wojskowe, NIE, Ruch Oporu Armii Krajowej, Wielkopolska Samodzielna Grupa Ochotnicza Warta, Wolność i Niezawisłość, Wolność i Sprawiedliwość.

Rok Tuwima

Sejm RP ogłosił rok 2013 Rokiem Juliana Tuwima. W tym roku przypadają sześćdziesiąta rocznica śmierci i stulecie poetyckiego debiutu autora «Kwiatów polskich».

Julian Tuwim to wybitny pisarz, autor wierszy dla dorosłych i dzieci, słów piosenek, tekstów dla kabaretów, rewii, operetek, ale także redaktor i tłumacz poezji obcojęzycznej.

Był także współzałożycielem grupy poetyckiej «Skamander» i stałym współpracownikiem «Wiadomości Literackich», jeden z najpopularniejszych poetów dwudziestolecia międzywojennego, którego twórczość wpłynęła na następne pokolenia. Poezja Juliana Tuwima jest jedną z najważniejszych w XX w.

– Obie rocznice stanowią okazję do oddania hołdu temu wielkiemu Poecie, który kształtował język, wyobraźnię i społeczną wrażliwość wielu pokoleń Polaków, ucząc ich zarazem poczucia humoru i ukazując optymizm codziennego życia – czytamy w uchwale Sejmu.

W roku poety będzie dużo imprez, szczególnie w rodzimej Łodzi. W planach jest m.in. przygotowanie wystawy multimedialnej «O gorejącej treści zdarzeń», która ma być pokazywana w całej Polsce, ale także za granicą; koncert muzyki «Słopiewnie», czyli poezja Tuwima w interpretacji kompozytorów XX wieku czy plenerowy spektakl «Bal w Operze».

Wśród innych wydarzeń znaleźć się mają m.in. przegląd piosenki aktorskiej do wierszy Tuwima, koncerty zespołów rockowych, organizacja działań artystycznych w pociągu «Tuwim» relacji Łódź – Warszawa. Łódź planuje też odsłonięcie pamiątkowej tablicy na kamienicy, w której urodził się poeta.

PRZYGOTOWAŁA
MARIA ZANIEWSKA

Kaziuki Grodzieńskie

Organizowane przez ZPB, odbyły się w tym roku w dn. 3 marca, w przeddzień liturgicznego wspomnienia św. Kazimierza. Rozpoczęły się od koncertu, w którym największą rewelacją stał się występ orkiestry dętej pod kierownictwem Pawła Kmiecika. Wystąpił też zespół «Strubniczanka» i dziecięcy zespół «Liberamente» oraz Justyna Porzecka.

Na Jarmarku Kaziukowym można było spotkać wiele ciekawych wyrobów rzemiosła ludowego i artystycznego. Tradycyjnie królowały palmy i pisanki, niezmiennie cieszące się dużym wzięciem w okresie przedświątecznym. Furorę robiło kowalstwo artystyczne. Ciekawe i oryginalne były wyroby z drewna, z wykorzystaniem jego naturalnych kształtów. Nie brakowało robótek wykonanych szydełkiem: obrusów, serwetek, szali, kamizelek, biżuterii, dekoracji na świąteczny stół, a nawet pisanek.

Panie przygotowały tradycyjne wypieki domowe. Odbył się też konkurs na najlepsze ciasto.


IRENA WALUŚ

SZYDEŁKOWE PRACE CIESZĄ SIĘ ZAINTERESOWANIEM PAŃ





Irena Waluś

Orkiestra zagrała zarówno utwory ludowe, jak i patriotyczne



Na Jarmarku Kaziukowym można zobaczyć, co tworzą inni

Irena Waluś

Kontynuując tradycje polskich twórców

Irena Waluś

Towarzystwo Plastyków Polskich przy ZPB przygotowało wystawę pt. «Powstaniu i jego bohaterom – w hołdzie». Jest ona poświęcona 150. rocznicy powstania styczniowego.



Irena Ejsmont

Podczas wystawy w galerii «Kryga»

Najpierw obrazy twórców można było oglądać w galerii «Kryga», a od 19 lutego – w sali ZPB. Później będzie prezentowana w Białymstoku i Warszawie.

Stanisław Kiczko, prezes TPP, otwierając wystawę powiedział: «Nasi malarze z dużym zaangażowaniem przygotowywali się do wystawy. Chcieliśmy przypomnieć o powstaniu styczniowym, jego przywódcach. To dla nas ważne, bo rocznica powstania jest przemilczana przez władze i media państwowe na Białorusi».

Artyści z TPP kontynuują tradycje polskich twórców, ponieważ temat powstania od samego początku zrywu narodowego był obecny w polskiej sztuce. Warto przywołać nazwiska malarzy Artura Grottgera, Michała Elwiro Andriollego, Jana Matejki, Wojciecha i Juliusza Kossaków, Aleksandra Sochaczewskiego, Józefa Chełmońskiego, Maksymiliana Gierymskiego, Jacka Malczewskiego – to tylko niektórzy z najwybitniejszych polskich artystów, obrazy których stały się klasyką gatunku i w dużej mierze ukształtowały nasze wyobrażenie o powstaniu.

Obrazy, przedstawione na grodzieńskiej wystawie, przywołują m.in. nazwiska przywódców i bohaterów powstania, naszych ziomków, dzisiaj nieznane mieszkańcom Białorusi: Romualda Traugutta, Ludwika Narbutta, Jana Kamieńskiego, Zygmunta Sierakowskiego, Walerego Wróblewskiego, Kazimierza Alchimowicza, ks. Adama Falkowskiego i in. «Najbardziej istotnym jest to, że wystawa przypomina zapomniane nazwiska i miejsca na Grodzieńszczyźnie, już dzisiaj nieodwiedzane, znane starszemu pokoleniu. Wystawa być może zmobilizuje młode osoby do odwiedzenia miejsc, do których mają tak niedaleko» – powiedziała Teresa Chruszcz, konsul RP w Grodnie.

Igor Kiebiec przygotował na jubileusz cykl obrazów: «Oczekiwanie», «Nadzieja», «Zwycięstwo», «Niepowodzenie», «Klęska», «Wygnanie», tytuły mówią same za siebie, przedstawiają one różne etapy powstania. Płótno «Dąb powstańców» pokazuje, że bohaterstwo powstańców dało wspaniały plon, bo ze zniszczonego pnia dębu wyrosło nowe wspaniałe drzewo. Tą piękną metaforą artysta uchwycił znaczenie powstańczej walki, która w przyszłości zaowocowała niepodległością Ojczyzny. «Wystawa nie prowadzi za rękę, ale przez iluzje i dodatkowe bodźce związane z wysokimi wartościami artystycznymi pomoże dotrzeć do osób, które nie mieli okazji poznać historii powstania» – zaznaczyła Teresa Chruszcz.

Sztuka to zjawisko przejmujące, oddziałujące na nasze emocje i w ten sposób zmuszające do myślenia i refleksji. Chce się wierzyć, że zachęci również do pochylenia się nad historią powstania styczniowego, bo właśnie na naszej ziemi, jak pisała Orzeszkowa, powstanie było zaciętsze, a jego bohaterzy w imię wysokich ideałów złożyli w ofierze własne życie ■

Powstanie styczniowe w kraju wileńskim

Mieczysław JACKIEWICZ

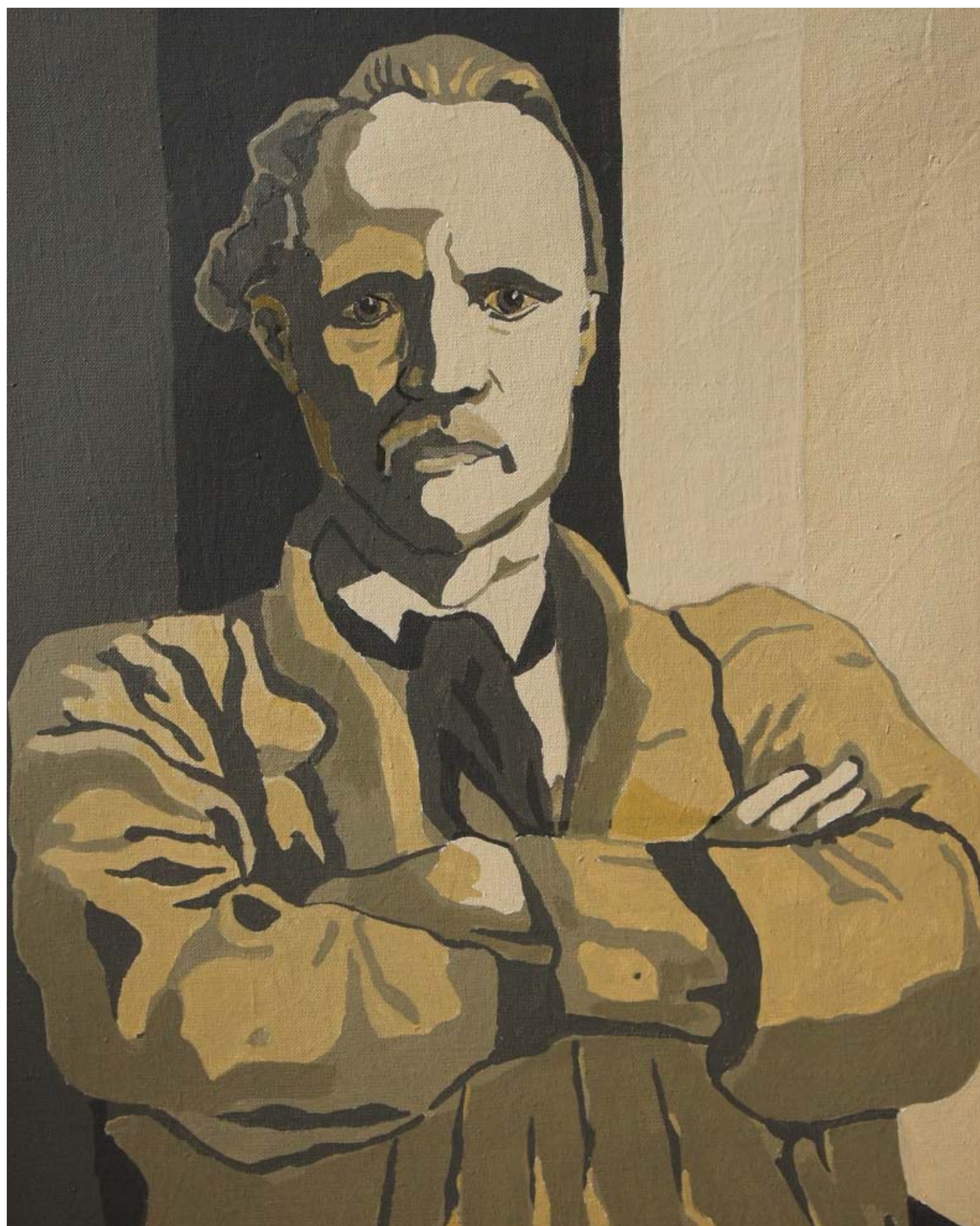
Wybuch powstania styczniowego przyspieszyło zarządzenie władz rosyjskich o poborze do wojska, była to tak zwana branka; miała ona na celu rozbicie konspiracji «czerwonych» i udaremnienie powstania.

22 stycznia 1863 roku w dzień wybuchu powstania Centralny Komitet Narodowy przeobraził się w Tymczasowy Rząd Narodowy, który opublikował manifest powstańczy i uzupełniające dekrety.

W manifeście rząd wzywał ludność do walki z zaborcą, zarazem uroczyście ogłaszał zniesienie różnic stanowych oraz natychmiastowe uwłaszczenie chłopów. W Wilnie, jak i w całej Litwie, rozpoczął się stan podniecenia narodowego. Tymczasem 4 lutego w Wilnie generał-gubernator ogłosił stan wojenny w mieście.

W końcu marca na zaproszenie władz powstańczych przybył z Petersburga do Wilna Zygmunt Sierakowski (1827-1863). W hotelu Niszkowskiego zwołano posiedzenie rady wojennej. Następnie Z. Sierakowski wyjechał do guberni kowieńskiej w celu przejęcia oddziału powstańczego.

Wówczas pojawiły się sprzeczności między «białymi» i «czerwonymi», utrudniały one sformułowanie jednolitego programu, który porwałby chłopów do walki. Rząd Tymczasowy ustanowił w Wilnie Wydział Zarządzający Prowincjami Litwy o składzie czysto ziemiańskim, z Jakubem Wilhelmem



Portret Zygmunta Sierakowskiego pędzla Andrzeja Sturejki

Kasprem Gieysztorem (1827-1897) na czele. Wincenty Konstanty Kalinowski (1838-1863), Walery Antoni Wróblewski (1836-1908), Bolesław Dłuski (pseud. Jabłonowski, 1829-1905) i ks. Antoni Mackiewicz (1828-1863) i inni «czerwoni» niechętnie mu się podporządkowali. Kierownikiem wydziału wojskowego został ziemianin Aleksander Oskierka (1830-1911), skarbnikiem Antoni Jeleński (1818-1874), ponadto do komitetu weszli Ignacy Łopaciński (1822-1882), Franciszek Dalewski. Szlachta litewska godziła się przystąpić do powstania, mając nadzieję na połączenie Litwy z Polską.

Jednakże nie była ona zainteresowana rozdawaniem swojej ziemi chłopom. Powstanie na Litwie mogło też liczyć wyłącznie na poparcie w guberniach kowieńskiej, grodzieńskiej i wileńskiej, gdzie dominowała ludność katolicka wroga caratowi. Na wschodnich terenach dawnej Rzeczypospolitej, gdzie dominowało prawosławie, chłopi niechętnie odnosili się do dworów, które przeważnie były polskie.

Naczelnikiem powstania miasta Wilna po usunięciu W. K. Kalinowskiego mianowano inżyniera Władysława Małachowskiego, wkrótce, bo w sierpniu 1863 r. Małachowskiego zamienił Ignacy Zdanowicz (1840-1863), powieszony 21 grudnia na placu Łukiskim w Wilnie. Po Zdanowiczu naczelnikiem został Tytus Dalewski (1841-1863), którego wkrótce aresztowano i po ciężkim śledztwie 30 grudnia 1863 r. rozstrzelano.

Pierwsze partie powstańcze na Litwie zaczęły się formować już w końcu stycznia 1863 roku, m.in. w tym czasie wyszedł z Wilna pierwszy oddział złożony przeważnie z rzemieślników i już 17 lutego doszło do starcia z żołnierzami rosyjskimi w Rekanciszkach pod Wilnem. Spory oddział wilnian podążył do powiatu trockiego, by się przyłączyć do partii Kletego Korewy (1837-1863), jednakże oddział dotarł tam, gdy dowódca został przez Rosjan pojmany i już w marcu w Kownie stracony.

W marcu 1863 r. wyszedł z miasta Wilna większy oddział, liczący 52 osoby. W tym oddziale m.in. był też malarz wileński Michał Elwiro Andriolli (1836-1893). Miejscem zbiórki były Dolne Ponary, a dowódcą oddziału został Pasierbski. Oddział szedł prawym brzegiem Wilii do obozu Kletego Korewy, jednakże za wsią Szyleny powstańcy przeprawili się na lewy brzeg rzeki. 10 marca rankiem we wsi Mitkiszki, w pobliżu Kiernowa, napadł na nich szwadron lejbgwardii rosyjskiej oraz kompania piechoty pod dowództwem pułkownika Alchazowa. Powstańcy bronili się strzelając do Rosjan z budynków, w których stanęli na noc. Widząc przewagę nieprzyjaciela wilnianie podpalili budynki i pod osłoną pożaru zbiegli do pobliskiego lasu, skąd tyralierą stoczyli bój z przeciwnikiem. Walka trwała 5 godzin, po czym Rosjanie odstąpili tracąc kilku zabitych i ciężko rannych żołnierzy. Były też straty wśród powstańców. Część pozostałych przy życiu powstańców połączyła się z partią A. Wysłoucha, działającą w lasach powiatu trockiego. W maju 1863 r. następny oddział mieszczan wileńskich uzupełnił partię Wysłoucha.



Wyjście kosynierów na powstanie

Po bitwie pod Mitkiszkami Michał Elwiro Andriolli z dwoma kolegami powrócił do Wilna i tam zorganizował następny oddział powstańczy. W końcu marca oddział Andriollego z Burbiszek pod Wilnem wyszedł w poszukiwaniu partii Ludwika Narbutta (1832-1863), w dn. 5 kwietnia Andriolli ze swoim oddziałem połączył się z partią Narbutta. 8 kwietnia powstańcy L. Narbutta stoczyli ciężki bój z oddziałem płk. Wernera. Oddział rosyjski składał się z trzech kompanii piechoty, szwadronu ułanów, 20 kozaków i jednej armaty. Walka toczyła się dwie godziny, a następnie oddziałowi Narbutta udało się ujść przed przeważającymi siłami nieprzyjaciela. Jednakże 22 kwietnia 1863 roku w okolicach jeziora Pielasa koło wsi Dubicze oddział Narbutta został rozbity. W wyniku zdrady chłopa z Dubicz, Bazylego Karpowicza, który wskazał Rosjanom drogę do obozowiska powstańców – śmierć poniósł bohaterski dowódca oddziału i kilkunastu powstańców, wielu dostało się do niewoli, a pozostali poszli w rozsypkę. Michał Elwiro Andriolli został ranny, lecz zdołał zbiec i przez Ejszyszki powrócił do Wilna, gdzie się ukrywał.

Nowy dowódca oddziału, Aleksander Poradowski, ukarał zdrajcę – w dniu Zielonych Świątek we wsi Montaty koło Dubicz Bazyli Karpowicz został powieszony. Wilnianie walczyli także w innych partiach powstańczych, działających w powiecie wileńskim, święciańskim i trockim. Historycy polscy i litewscy doliczyli się ponad dwustu powstańców – wileńskich rzemieślników, subiektów kupieckich i uczniów szkół średnich.

Represje w Wilnie po powstaniu styczniowym

Po wybuchu powstania na Litwie Murawiow został mianowany 1 maja 1863 r. generał-gubernatorem Litwy, czyli w nomenklaturze carskiej biurokracji Kraju Północno-Zachodniego, obejmującego sześć guberni byłego Wielkiego

Księstwa Litewskiego (wileńska, kowieńska, grodzieńska, witebska, mińska, mohylewska i od września 1863 r. dodatkowo augustowska). Otrzymał nieograniczone pełnomocnictwa i zadanie stłumienia powstania. Przed wyjazdem miał powiedzieć: «W każdej sprawie najtrudniejszy jest początek.... Pierwszą rzeczą, którą zrobię po przyjeździe do Wilna, będzie to, że rozstrzelam księdza».

Działania generał-gubernatora były rzeczywiście zdecydowane i drastyczne. Kazał palić wsie podejrzane o sprzyjanie powstaniu. Szlachtę zmusił do skierowania wiernopoddańczego adresu do cara Aleksandra II. Na majątki szlacheckie nałożył kontrybucję w wysokości 10 procent ich wartości i bezwzględnie ją egzekwował. Zastraszając hierarchię kościelną, zażądał od niej publicznego potępienia powstania. Jednocześnie ponad 100-tysięczna armia ścigała i rozbijała oddziały powstańcze.

Murawiow uważał, że dawne Wielkie Księstwo Litewskie było państwem rusko-litewskim. «Wredna», jak twierdził, działalność Polaków doprowadziła poprzez unię polsko-litewską do oderwania tych ziem od «ruskiego pnia». Z tego punktu widzenia jego działania po stłumieniu powstania były niczym innych tylko próbą «przywrócenia» zakłóconego porządku, czyli narodowości rosyjskiej i prawosławia. Środkiem do tego było usunięcie Polaków i wykorzenienie wpływów polskich na Litwie. Murawiow wprowadził zakaz nabywania ziemi przez Polaków i w ogóle katolików. Sprowadzał rosyjskich kolonistów, skonfiskowane majątki były nadawane wyłącznie Rosjanom (urzędnicy nabywali je ze specjalnymi ulgami). Szkolnictwo zostało całkowicie zrusyfikowane, a wszystkie szkoły nierządowe zostały zamknięte. Zlikwidowano 27 spośród 46 klasztorów katolickich. Represje wobec katolicyzmu dotykały również Litwinów. Utrudniano kult, zamykano kościoły, przerabiano je na cerkwie, niszczono nawet przydrożne kapliczki. W 1864 r. zakazano drukowania po litewsku alfabetem łacińskim.

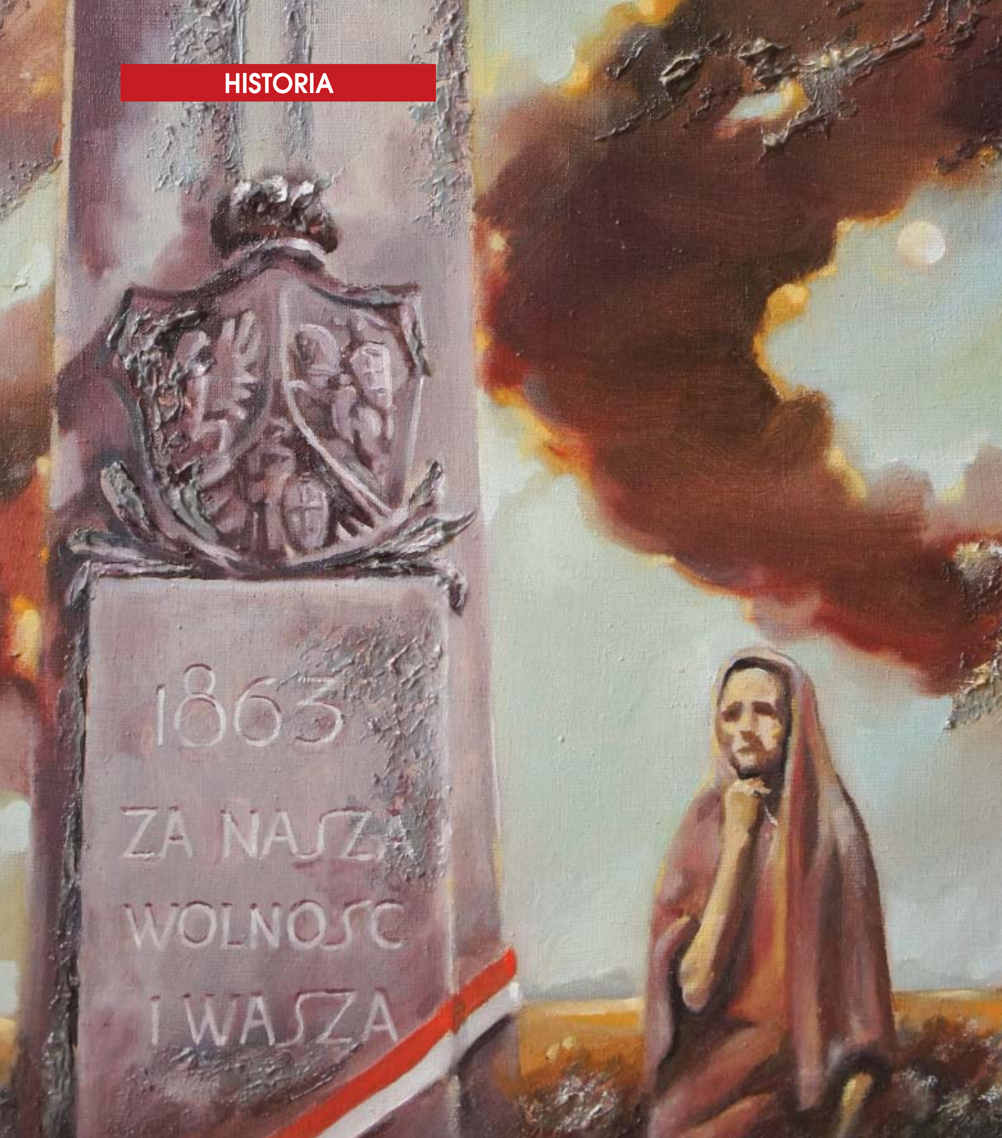


PORTRET MICHAŁA ELWIRO ANDRIOLLEGO AUTORSTWA WASYLA MARTYNCZUKA

Od razu po przybyciu Murawiowa do Wilna, jak wspomniałem, zaczęły się represje pośród ziemian, z jego rozkazu też represjom poddani byli również mieszkańcy Wilna. W ciągu dwóch miesięcy Murawiow sterroryzował miasto. Zapełniono więzienia i klasztory tysiącami aresztowanych, wywieziono z Wilna do Wiatki biskupa Adama Stanisława Krasińskiego (1810-1891). Na placu Łukiskim padły pierwsze ofiary.

Dnia 3 czerwca 1863 roku rozstrzelano księdza Stanisława Iszorę (1838-1863) za to, że z ambony odczytał odezwę powstańczego Rządu Narodowego. Egzekucja odbyła się w samo południe wśród dźwięków muzyki. Prowadzono księdza Iszorę przez ulicę Dominikańską na Łukiszki wśród kilkunastotysięcznego tłumu przerażonych ludzi, kobiety głośno płakały. Ksiądz umarł po bohatersku, pochowano go na placu w pobliżu kościoła św. św. Jakuba i Filipa. Na miejsce, gdzie pochowano jego zwłoki, gromadziły się liczne zastępy pobożnych. Wówczas Murawiow wezwał policmajstra i rzekł: – «Każ pan, kiedy zmrok zapadnie, wywieźć ze czterdzieści wozów nieczystości i niech obleją nimi całe miejsce, gdzie księdza pochowano. Zobaczysz, wszyscy uciekną». Plugawy rozkaz Wieszatiela spełniono.

Kilka dni potem, 5 czerwca, rozstrzelano na placu Łukiskim 53-letniego księdza Rajmunda Ziemackiego (1810-1863) za ogłoszenie z ambony w Wawiórce w powiecie lidzkim manifestu powstańczego, w tymże dniu rozstrzelany został młody ziemianin Wojciech Laskowski. 9 czerwca powieszono wodza żmudzkiego oddziału Bolesława Kołyszkę (1837 lub 1838 -1863), 22 czerwca rozstrzelano ekonoma Leśniewskiego za namawianie włościan do powstania. Dnia 27 czerwca powieszono rannego Zygmunta Sierakowskiego (1827-1863), który, jak pisze H. Mościcki, «krwawiąc niezabliźnio-



Mikołaj Panciuchow «Pomnik powstańców w Dubiczach».
Na dole: biżuteria powstańcza

nymi ranami, nim zawisł na stryczku, zanosił głośny protest przeciw potwornym rządom cara».

Murawiowowi było mało tego, że Zygmunta Sierakowskiego skazał na śmierć przez powieszenie. Mścił się też na żonie bohatera, Apolonii z Dalewskich Sierakowskiej: nie zezwolono na ostatnie widzenie się z mężem przed jego powieszeniem. Trzy miesiące trzymano ją ciężarną w areszcie domowym, a następnie 24 września 1863 roku Murawiow rozkazał «natychmiast» wywieźć Sierakowską z Wilna, mimo zaawansowanej ciąży: «Sierakowska-Dalewska Apolonia, wdowa po Zygmuncie, za staranie o męża przed cesarzową została zesłana do guberni nowgorodzkiej». Jak pisał Jan Staniewicz (1823-1903), «Bardzo chorą, prawie bezwładną wywieziono z Wilna koleją 24 września 1863 r., w towarzystwie żandarma oraz położnej Józefy Boryczewskiej. Następnego dnia była w Pskowie». Według Benedykta Dybowskiego (1833-1930), tamtejszy gubernator otrzymał rozporządzenie, aby ją zatrzymać w więzieniu do rozwiązania, «po czym dziecko, jeżeli płci męskiej, zostanie jej odebrane», ale dzięki pomocy życzliwych Rosjan i podpisaniu oświadczenia, że jest zdrowa i prosi o przeniesienie do Nowgorodu, tego samego dnia wyjechała. Interwencji generał-gubernatora petersburskiego Aleksandra Suworowa (1804-1882), wychowanka pensjonatu jezuickiego w Petersburgu, zawdzięczać miała pozostanie w Nowgorodzie, dokąd przybyła 26 września 1863 roku. Sierakowska w Nowgorodzie urodziła córkę. Później Apolonię Sierakowską zesłano do Samary nad Wołgą. Tam w 1866 roku trzyletnia córka Zygmunta i Apolonii Sierakowskich umarła.

W ciągu całego półrocza 1863 roku z rozkazu M. Murawiowa powieszono i rozstrzelano w Wilnie ponad 20 osób. A byli to powstańcy Albert Laskowicz, rozstrzelany 24 maja 1863 r.; Aleksander Rewkowski, rozstrzelany 5 sierpnia 1863 r.; Józef Rewkowski, rozstrzelany 5 sierpnia 1863 r.; Władysław Jabłoński, rozstrzelany 7 sierpnia 1863 r.; Henryk Makowiecki, rozstrzelany 17 sierpnia 1863; Jan Marczewski, rozstrzelany 28 sierpnia 1863 r.; Władysław Nikolai (porucznik wojsk rosyjskich), rozstrzelany 13 września 1863 roku; Jan Bieńkowski, rozstrzelany 28 sierpnia 1863 r.; Kazimierz Syczuk, rozstrzelany 10 grudnia 1863 r.; Ignacy Zdanowicz, rozstrzelany 21 grudnia 1863 r.; Mieczysław Domanowski, rozstrzelany 21 grudnia 1863 roku; Tytus Dalewski, młodszy brat Aleksandra i Franciszka, rozstrzelany 30 grudnia 1863 r. Natomiast 22 marca 1864 roku powieszony został w Wilnie na placu Łukiskim Wincenty Konstanty Kalinowski, znany w środowisku białoruskim jako Kastuś Kalinouski.

Ludność Wilna została sterroryzowana, ale też z pogardą od-



nosiła się do Rosjan i zwłaszcza wojska carskiego. Murawiow w sprawozdaniu dla cara Aleksandra II pisał, że «ludność na ulicach Wilna dopuszcza się takich demonstracji, jak plucie na ludzi rosyjskich, a nawet na wojsko». Na początku represji kobiety w Wilnie chodziły w strojach żałobnych, odziane w czarne suknie, takież kapelusze i obuwie. Jednakże już w czerwcu 1863 roku Michaił Murawiow pisał w liście do A. A. Zielenoja: « (…) żałoby nie ma już w Wilnie, wszystkie damy chodzą w sukniach kolorowych, tak samo w Kownie (…). Wstyd, że w Petersburgu Polacy noszą jeszcze żałobę. Onegdaj wysłałem stąd (z Wilna –M.J.) przez Psków, Newel i dalej do Wiatki tutejszego biskupa Krasińskiego, był on tajnym kierownikiem buntu». Natomiast 4 lipca 1863 r. Murawiow do tegoż A. Zielenoja pisał: «Polacy zaczynają upadać na duchu, rozprawiają już o adresach i ułaskawieniu. W Wilnie zdejmują żałobę i wszędzie szyją suknie kolorowe».



Konstanty Kalinowski wśród katów. Autor – Igor Kiebiec

W 1863 roku Murawiow ściągał z domów obywateli ziemskich opłatę od wartości domu, gdyż jak pisał w liście do jednego z przyjaciół: «Wskutek ich czynów buntowniczych pozostali obywatele miasta mają różne ciężary i wydatki. W Wilnie wszystko ucichło, zaczęto nawet rzadziej nosić żałobę. Dziś z powodu święta Bożego Ciała była ogromna procesja po całym mieście, umyślnie jej nie zakazałem; chciałem zobaczyć do jakiego stopnia mieszkańcy Wilna się upokorzyli. Dziesiątki tysięcy wszelakiej ludności zalały place i ulice i wszystko tak się zachowywało porządnie i spokojnie, jak rzadko bywa w Petersburgu; nie było najmniejszej manifestacji (31 maja 1863 r.), a duchowieństwo było bardzo pokorne». Murawiow inaczej widział społeczność wileńską i po swojemu komentował zdławienie, jak pisał, «polskiego buntu».



Represjom, oprócz bezpośrednich walk, według zestawienia sporządzonego przez samego Murawiowa, poddano około 9 500 osób. Powieszono 127 osób w guberniach litewskich i 50 w guberni augustowskiej (byli to w większości schwytani powstańcy). 972 osoby zesłano na katorżnicze roboty, 345 przymusowo wcielono do wojska, 864 skazano na służbę w rotach aresztanckich, 1427 zesłano na Syberię, 1529 wysłano na osiedlenie w głębi Rosji, 4 096 osadzono pod nadzorem na państwowych ziemiach w odległych guberniach rosyjskich. Zsyłki i przesiedlenia wiązały się jednocześnie z konfiskatą majątków skazanych.

Natomiast źródła rosyjskie skrupulatnie wyliczają plon jego działalności od maja 1863 r. do kwietnia 1865 r., podając że w okresie tym rozstrzelano bądź powieszono 128 osób. Na katorgę zesłano 972 osoby. Na osiedlenie na Syberii – 1427 osób. Do wojska wcielano 345 osób, zaś do rot aresztanckich – 864. Do guberni położonych wewnątrz Rosji zesłano 1529 osób, równocześnie przesiedlając do nich ponadto 4096 osób.

Łącznie wskutek represji Murawiowa ucierpiało 9341 osób. Statystyka ta nie obejmuje strat zadanych powstańcom na polu bitwy. Murawiow był twórcą nowej tak-

tyki walki z partyzantami. Polecił on utworzyć dużo dobrze uzbrojonych, samodzielnych oddziałów, które przeczesując teren dały się partyzantom mocno we znaki. Mimo to stawiali oni żołnierzom carskim opór, staczając w sumie 72 bitwy, w tym 50 – w samej guberni kowieńskiej, gdzie nawet po ujęciu i straceniu najważniejszych dowódców Antoniego Mackiewicza i Konstantego Kalinowskiego działało jeszcze 20 oddziałów.

Po stłumieniu powstania zabroniono w Wilnie i w całej Litwie używania języka polskiego w lokalach publicznych i na ulicach; w 1864 r. zawieszono jedyne pismo «Kurier Wileński», zamknięto teatr polski. Zruszczono wszystkie szkoły, a nauczanie języka polskiego było surowo zakazane. Rozwiązano wszystkie stowarzyszenia polskie, a Polaków usunięto ze wszystkich urzędów państwowych. Nawet ludowi, modlącemu się pod Ostrą Bramą, nie wolno było odmawiać litanii po polsku, ksiądz intonował je po łacinie, a wierni powtarzali: ora pro nobis. Wprowadzono zakaz drukowania książek i czasopism w języku polskim i litewskim czcionkami łacińskimi.

W 1865 roku na wniosek generał-gubernatora Konstantina Kaufmana zabroniono używania czcionki łacińskiej w drukach litewskich. 23 listopada 1866 r. generał-gubernator Kaufman polecił wycofać ze sprzedaży wszystkie książki polskie i zabronił właścicielom drukarni posiadania czcionek polskich i nakazał zniszczenie form do ich odlewania. Zarządzenia te trwały do 1905 roku. Spośród instytucji naukowych przetrwało jedynie mocno zrusyfikowane Towarzystwo Lekarskie.

W czasie rządów M. Murawiowa-Wieszatiela, z jego rozkazu w Wilnie odbudowano dwie cerkwie: Przeczystej Bogarodzicy w pobliżu rzeki Wilenki i św. Paraskiewy przy ulicy Wielkiej. Kilka kościołów przerobiono na cerkwie, m.in. św. Kazimierza i Augustianów przy ulicy Sawicz, Wizytek na Rossie, Pana Jezusa na Antokolu, św. Trójcy przy ulicy Ostrobramskiej, narzucając im bizantyjsko-moskiewskie formy i cebulaste kopułki. Pozostałych świątyń katolickich nie pozwolono odnawiać i konserwować, a podniszczone burzono doszczętnie. W ten sposób uległ zagładzie kościół św. Józefa Oblubieńca w pobliżu kościoła Wszystkich Świętych, na jego miejscu powstał pusty plac, zwany przez wilnian Bosaczkowym.



IGOR KIEBIEC «KLĘSKA»

Na przestrzeni między kościołem św. Jerzego i prospektem Gieorgijewskim (obecnie Gedimino) powstał plac, na którym w latach siedemdziesiątych XIX w. z inicjatywy cara Aleksandra II zbudowano kapliczkę na cześć poległych żołnierzy rosyjskich w powstaniu 1863 r. Kapliczka otrzymała imię Aleksandra Newskiego, była we wnętrzu bogato ozdobiona wieloma ikonami, mozaikami i freskami, na ścianach wywieszone były marmurowe tablice z złoconymi nazwiskami Moskali, zabitych przez powstańców; na zewnątrz ozdobiona gzymsami i różnymi ozdobami. Ludwik Czarkowski (1855-1928) w wspomnieniach pisze, że «raz w roku 30 sierpnia st. stylu w dzień Aleksandra Newskiego gimnazjaliści obowiązkowo musieli uczestniczyć w nabożeństwie przy kaplicy na placu Świętojerskim, od strony ulicy Świętojerskiej» (obecnie Gedimino).

3 marca 1904 r. ktoś z rewolucjonistów polskich próbował wysadzić kapliczkę w powietrze, jednak nie udało się. Zniszczono tylko część gzymsów oraz drzwi wejściowe. Podczas ewakuacji

wojsk rosyjskich z Wilna w sierpniu 1915 roku wywieziono pomniki Aleksandra Puszkina, carycy Katarzyny II i Michaiła Murawiowa, jednak kapliczka pozostała. Dopiero latem 1919 roku zniszczyli ją całkowicie bolszewicy. W okresie międzywojennym plac ten nosił imię Elizy Orzeszkowej, po zakończeniu II wojny światowej na placu pochowano generała armii Iwana Czerniachowskiego, wzniesiono pomnik generała i plac nazwano jego imieniem. Po odzyskaniu niepodległości przez Litwę pomnik usunięto, szczątki generała ekshumowano i odesłano do Rosji, natomiast plac przemianowano. Na początku XXI w. zbudowano pomnik Wolności i plac nazwano imieniem Vincasa Kudirki – poety, autora słów hymnu litewskiego.



TABLICA PAMIĄTKOWA Z KAPLICY CMENTARNEJ W LIDZIE

Podczas swego urzędowania Michaił Murawiow nakazał w Wilnie budować nowe domy prywatne na modłę moskiewską, Wilno miało zatracić swoją polskość. Zmieniono również nazwy ulic, świadczyć teraz miały o rosyjskiej przeszłości miasta. Obok architektury gotyku, renesansu, baroku wystąpił w Wilnie styl rosyjski o charakterze garnizonowym, który wręcz gryzł się a nie harmonizował z wcześniejszymi zabytkami. W przeciwieństwie do Krakowa, Wilno zostało niemal całkowicie pozbawione kultury kawiarnianej.

Po prawie rocznym pobycie w Wilnie, dokonaniu represji i mordów na powstańcach Murawiow wyjechał z Wilna w kwietniu 1864 roku. Ale Wilno nie odetchnęło, bowiem następcy M. Murawiowa nadal uciskali ludność wileńską. Program rusyfikacji Wilna, nakreślony przez Murawiowa, gorliwie wykonywali następni generał-gubernatorowie wileńscy: Konstantin Kaufman w latach 1865-1866, Eduard Baranow w latach 1866-1868, Aleksander Potapow w latach 1868-1874, Piotr Albiedinski w latach 1874-1880, Eduard Totleben w latach 1880-1884, Iwan Kochanow w latach 1884-1893, Piotr Orżewski w latach 1893-1897, Witalij Trocki w latach 1897-1901, Piotr Swiatopołk-Mirski (1857-1914) w latach 1902-1904, Aleksander Freze w latach 1904-1905, Konstanty, syn Tadeusza, Krzywicki w latach 1906-1909. Symbolami triumfu przemocy miały być wystawione na placach Wilna pomniki Michaiła Murawiowa i carycy Katarzyny II.

Pomimo represji okresu rządzenia w Wilnie Michaiła Murawiowa i jego następców, jak pisze Ludwik Czarkowski, «polskość w Wilnie, ukryta w głębi, nie wygasła. Pisma nie wychodziły, to prawda, ale z Warszawy miałeś, ile dusza zapragnęła. Toż z książkami. Tradycja miejscowa jeszcze gdzieniegdzie tliła. Sporo jeszcze było wychowańców Uniwersytetu i Akademii Medyko-Chirurgicznej. (…) Pani doktorowa Emilia Wróblewska miała coś w rodzaju pensji potajemnej dla dziewcząt. Domy Bakszewiczów i Wróblewskich znały się ze sobą, urządzały wspólne obchody, przedstawienia teatralne. W ostatnich latach około roku 1874 i później, brał udział i syn doktorostwa Tadeusz Wróblewski. (…) Pani Fiżanowa, wdowa po nauczycielu, z domu Sielicka, utrzymywała potajemną stancję-szkółkę polską dla chłopców przy ulicy Bakszta obok szpitala Sawicz w domu Brodowskiego. Syn jej Józef był jednym z założycieli uczniowskiego kółka czytelniczego. Zbieraliśmy się tam nieraz w zacisznym pokoiku na najwyższym piętrze (3-cim), tu czytaliśmy na głos ustępy z zakazanych «Tułaczy» Bolesławity (Bogdan Bolesławita, pseudonim Józefa Ignacego Kraszewskiego, pod którym ogłosił szereg powieści o tematyce powstańczej).

W 1870 roku postępek księdza Stanisława Piotrowicza (ok. 1830-1897) dodał otuchy jednym, wstrząsnął sumieniem innych, obudził śpiących. Ksiądz ten spalił na ambonie w kościele św. Rafała tak zwany Triebnik, przewodnik dla kapłanów przy udzielaniu chrztu, ślubu i innych czynności. Zapytania dawane były wiernym w języku polskim. Przetłumaczono je na język rosyjski. Rozesłano do księży, aby się podpisali, że w razie zgody Stolicy Apostolskiej, przyjmą owe Triebniki i wprowadzą do katechizmu język rosyjski. Złapali się na tę wędkę i uczciwi kapłani, między innymi i ksiądz Piotrowicz. Wyznał to publicznie z ambony przed spaleniem Triebnika. Policja księdza aresztowała, wysłany został do guberni archangielskiej. (…) Krążył po mieście w licznych odpisach dość długi wiersz, opiewający to zdarzenie».

Po tym wydarzeniu władze rosyjskie wycofały się z wprowadzenia do kościołów katolickich Triebnika. Ksiądz S. Piotrowicz w 1894 roku został zwolniony z zesłania i pozwolono mu wyjechać do Małopolski, gdzie tego roku zmarł w Ryglicach w powiecie tarnowskim. W 1928 roku uczczono go tablicą pamiątkową w kościele św. Rafała w Wilnie ■

W zwierciadle przeszłości

Fotografia grodzieńska w drugiej połowie XIX – na początku XX ww.

Andrej Waszkiewicz

Kiedy w roku 1839 Francuz Louis Jacques Daguerre i Anglik William Fox Talbot niezależnie jeden od drugiego ogłosili o nowym wynalazku – fotografii, nikt wtedy jeszcze nie myślał o tym, że nowy wynalazek zmieni świat. Okazało się jednak, że fotografia może służyć ludziom nie tylko dla przyjemności i rozrywki, ale znalazła szerokie zastosowanie w przemyśle, nauce i medycynie.

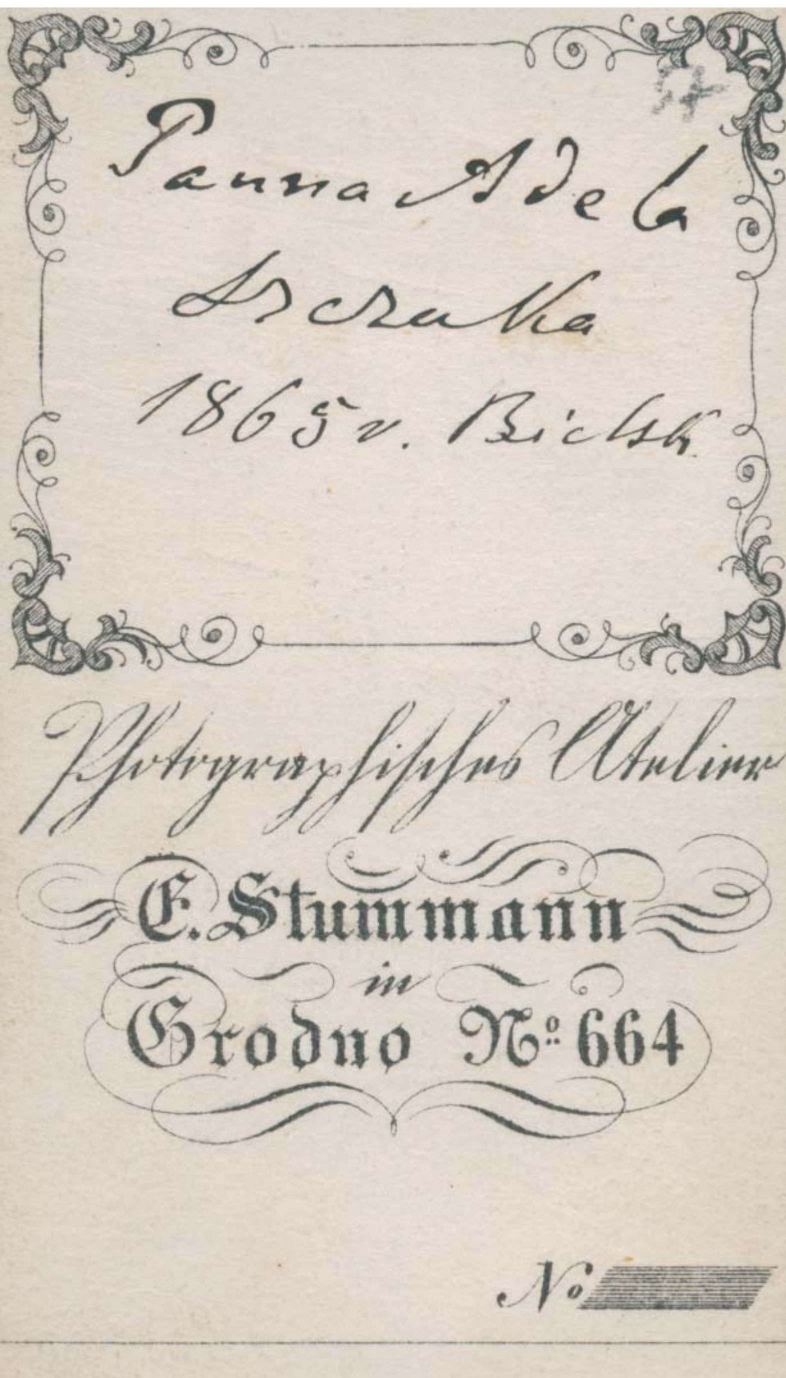


Pracownia fotograficzna Lejby Gelgora w Grodnie. Pocz. XX w.

Bardzo ważną funkcją fotografii stała się możliwość zachowania momentów z przeszłości, gdzie jak w cudownym lustrze widzimy dawno zmarłych ludzi, nieistniejące już budynki na ulicach naszych miast bądź ważne wydarzenia z życia narodu. Dzisiaj opowiem o tym, jak i kiedy fotografia przyszła na nasze ziemie.

Pierwsze salony fotograficzne pojawiły się na Grodzieńszczyźnie pod koniec lat 50. XIX wieku, mniej więcej dwadzieścia lat po wynalezieniu fotografii. W tamtych latach przyjeżdżał do Druskiennik specjalista od robienia dagerotypów, żeby zarobić na «uwiecznieniu» kuracjuszy na popularnym uzdrowisku. Dagerotypy robiono na bardzo cienkich płytkach miedzianych pokrytych srebrem. Zrobione zdjęcia wychodziły w lustrzanym odbiciu, przechowywano je w specjalnych futerałach i kosztowały bardzo drogo.

Pierwszy salon fotografii powstał w Grodnie około 1860 roku. Jego właścicielem był Eliasz Sztummann, który pracował przy ulicy Zamkowej. Około roku 1862 powstały kolejne pracownie fotograficzne Emiłaja Mencla i mińskiego szlachcica Hilarego Zapolskiego-Downara. Nieliczne pozostałe zdjęcia tych fotografów zachowały dla nas wizerunki szlachty i ziemian grodzieńskich. Takich charakterystycznych portretów szlachty już po powstaniu styczniowym, niestety, nie zobaczymy.





ADELA SZCZUKA, SZLACHCIANKA Z OKOLIC GRODNA W UBRANIU ŻAŁOBNYM. FOTOGRAFIA SZTUMMANNA. 1865 R. Z LEWEJ: ODWROTNA STRONA FOTOGRAFII

W latach 60. XIX stulecia fotografia na ziemiach porozbiorowej Rzeczypospolitej była nie tylko nowością techniczną i swoistą rozrywką, ale też w pełni była wykorzystywana w celu podtrzymania nastrojów patriotyzmu. Jednym z pierwszych fotografów, który zrozumiał znaczenie fotografii w budzeniu uczuć patriotycznych, był warszawski mistrz Karol Beyer. Zrobione przez niego zdjęcia pogrzebu wdowy generała Józefa Sowińskiego – Katarzyny, a także portrety pośmiertne poległych podczas manifestacji na Rynku Starego Miasta w Warszawie w dniu 27 lutego 1861 roku stały się przedmiotami kultu narodowego, wzywającymi ludzi do walki z zaborcami.

Na przełomie lat 50. i 60. XIX wieku bardzo znany był miński fotograf Antoni Pruszyński, który aktywnie zaangażował się w działalność organizacji niepodległościowych. W swoim studiu miał specjalny fotel z herbem Rzeczypospolitej, w którym lubili pozować do zdjęć przedstawiciele mińskiej inteligencji i szlachty. Antoni Pruszyński po stłumieniu powstania styczniowego prawie dziesięć lat spędził na zesłaniu w Syberii, a od roku 1873 mieszkał i pracował w Warszawie.

Fotografowie Grodna też uczestniczyli w pracy patriotycznej. Dla przykładu Eliasz Sztummann na początku lat 60-ch XIX w. rozpowszechniał zdjęcie z kościołem farnym w Grodnie, który był w tamtych czasach głównym miejscem demonstracji politycznych. A Emiłajowi Menclowi po-



ZDJĘCIE RODZINY, WYKONANE W STUDIU Z. KARASIKA

licja w listopadzie roku 1863 roku skonfiskowała «podejrzane zdjęcia polityczne», które zostały zniszczone.

Bardzo mało zachowało się zdjęć Grodna i grodnian z drugiej połowy lat 60. – początku lat 70. XIX w. Wiązało się to z wprowadzeniem przez władze carskie stanu wyjątkowego na naszych ziemiach po klęsce powstania styczniowego. Wtedy obowiązywał zakaz robienia ludziom zdjęć na ulicach miasta i w plenerze oraz fotografowania samego miasta, jego zabytków, krajobrazów.

Nic jednak nie mogło powstrzymać postępu technicznego: od początku lat 80. XIX wieku zaczęły w Grodnie powstawać liczne pracownie fotograficzne. Jednym z najbardziej znanych mistrzów fotografii pod koniec XIX wieku był Jan Sadowski. Dzięki niemu dzisiaj możemy oglądać portrety fotograficzne znanych grodnian: Elizy Orzeszkowej, Adama Bohdanowicza, Ludwiki Siwickiej. Jan Sadowski brał udział w przygotowaniu dużego wydania pt. «Album strojów narodów Rosji».

Rzadkim zjawiskiem w dziedzinie fotografii były kobiety-fotografowie. W Grodnie na początku XX wieku pracowała K. Truskowska. Możliwie jej salon fotograficzny znajdował się przy ulicy Bośniackiej (teraz ul. Socjalistyczna) w domu Truskowskich. Enta Raichsztein była uczennicą znanego grodzieńskiego mistrza Zelmana Karasika, w roku 1890 otrzymała specjalny dokument i prawo mianować się «kobietą-fotografem».

Żeby rozpocząć działalność fotografa, trzeba było otrzymać pozwolenie gubernatora, kierownictwa policji, a w czasie powstania styczniowego – wnieść do skarbu sporą sumę pieniędzy dla potwierdzenia lojalności politycznej wobec władz. Trzeba było również potwierdzić swoją znajomość technologii robienia zdjęć. Dla przykładu mieszczanin Haim Jezierski prosząc o pozwolenie otworzyć swój salon fotograficzny napisał, że przez dwa lata był słuchaczem Wileńskiej Szkoły Sztuki i aż cztery lata był pomocnikiem fotografa Hirsza Dąbrowickiego.

Z czasem w Grodnie powstało kilka dynastii fotografów, przedstawiciele których pracowali w naszym mieście aż do końca lat 30. XX wieku. Najbardziej znani byli Sołowiejczykowie, Karasikowie i Gelgorowie. Mieszczanin nieświeski Jakub Sołowiejczyk robił zdjęcia w Słonimiu, ale po pożarze w roku 1881, tego samego roku przeniósł się do Grodna. Jego syn Józef pracował w Grodnie, a później w Białymstoku, otrzymał nagrody na różnych wystawach międzynarodowych i wydał unikatowy album zatytułowany «Widoki miasta Białegostoku».

Jednym z najbardziej znanych mistrzów fotografii był Zelman Karasik, który pochodził z Homla i do roku 1886 pracował w Sokół-



PORTRET SZLACHCICA



ZDJĘCIE DZIECIĘCE

ce. W Grodnie Z. Karasik wybudował własny dom i nawet miał pozwolenie na robienie widoków Grodna i okolic. Od roku 1903 Z. Karasik był honorowym obywatelem Grodna, a jego bratanek Zelik Karasik (podpisywał swoje fotografie jako «Karasik młodszy») otrzymał wielki złoty medal na wystawie w Brukseli.

Od swojego ojca Meera Gelgora przejął salon fotograficzny Lejba Gelgor. Fotografował on grodnian w ciągu prawie czterdziestu lat i nie miał w tej pracy żadnych konkurentów. Za swoje zdolności artystyczne i talent został członkiem Rosyjskiego Towarzystwa Fotograficznego w Moskwie, miał podziękowania od cara Mikołaja II oraz od prezydenta Polski Ignacego Mościckiego. Fotografie Lejby Gelgora były wspaniałe pod każdym względem. Wizerunek człowieka był naklejany na gruby kawałek kartonu nazywany winietą. Z odwrotnej strony winiety była umieszczana informacja o fotografie z wizerunkami otrzymanych przez niego medali i innych odznaczeń. Fotograf przechowywał negatywy szklane w swoim salonie i przychodząc do niego zawsze można było zamówić jeszcze kilka zrobionych wcześniej zdjęć.

Epoka wspaniałych zdjęć salonowych dobiegała końca już przed I wojną światową. Pojawiały się nowe aparaty fotograficzne, została wymyślona taśma fotograficzna. Teraz każdy mniej więcej zamożny grodnianin mógł robić zdjęcia swojej rodziny, domu czy krajobrazów w okolicach miasta. Ale nawet i wtedy jeszcze pozostawało miejsce dla prawdziwej sztuki fotograficznej. O losach fotografii grodzieńskiej w latach międzywojennych opowiem w następnym numerze «Magazynu Polskiego» ■

Mała ojczyzna

w świadomości twórczej Mickiewicza i Miłosza

Kraj lat dziecinnych! On zawsze zostanie
Święty i czysty, jak pierwsze kochanie, […]
Ten kraj szczęśliwy, ubogi i ciasny!
Jak świat jest boży, tak on był nasz własny!

Adam Mickiewicz. «Pan Tadeusz»

Przeminęła lipowa aleja, niegdyś droga pszczołom,
I sady, kraina os i szerszeni opitych słodyczą, […]
To, miejsce i ja, choć daleko stąd
Równocześnie, rok po roku, traciliśmy liście,
Zasypywały nas śniegi, ubywało nas.

Czesław Miłosz. «Dwór»

Swietłana MUSIJENKO

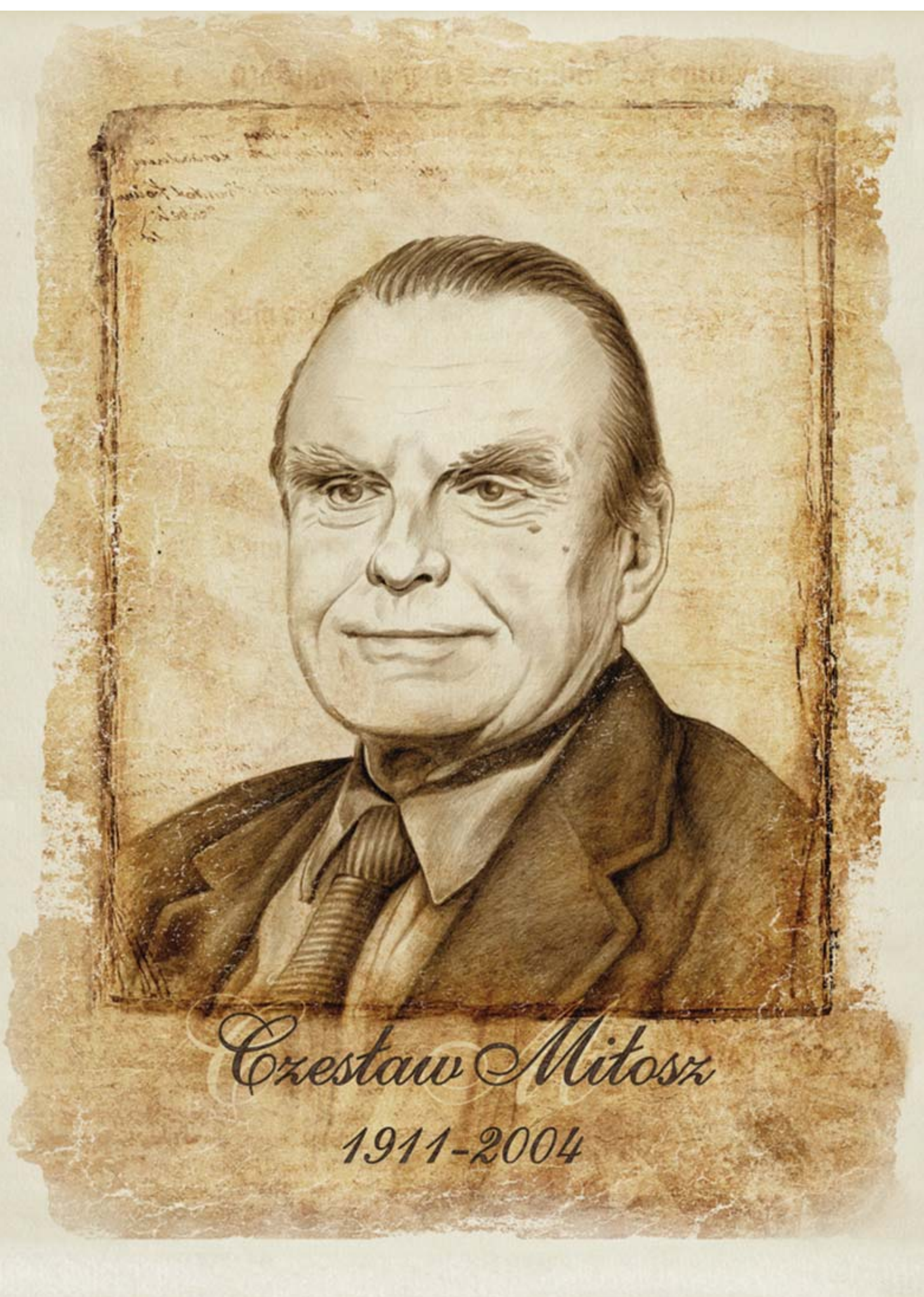
Przytoczone fragmenty wierszy należą do dwóch bliskich sobie, a zarazem różnych poetów – Mickiewicz był romantykiem, Miłosz – realistą i filozofem. Dzieli ich nie tylko czas – 113 lat różnicy w datach urodzenia, ale również zmiany historyczne i społeczne, które zaszły w świecie, dwie wojny światowe i zawieruchy rewolucji, które nieraz zmieniały losy zarówno ich ojczyzny, jak i całej ludzkości. Jednakże w życiu obu poetów niezmienna pozostała miłość do ziemi rodzinnej, małej ojczyzny, która napełniła swymi barwami, kwiatami i melodiami ich twórczość. Tych dwu poetów podarowała światu kraina, którą obaj nazywali Litwą. Jest to leśna i jeziorna okolica, która wsławiła się spokojnym, jakby zamglonym pięknem, posiadającym zadziwiającą siłę przyciągania. Nie przypadkiem i Mickiewicz, i Miłosz mimo oddalenia zachowali w swoich sercach miłość do tej ziemi i do końca swych dni wypowiadali ją w swojej twórczości. Nieprzypadkowo też Miłosz nazywał Mickiewicza poetą z sąsiedniego powiatu.



Warto podkreślić zadziwiające podobieństwo losów obu poetów. I Mickiewicz, i ponad stulecie później Miłosz urodzili się w okresie ważnych dla ich ojczyzny katakli-

zmów dziejowych: Mickiewicz po rozbiorach, które pozbawiły Polskę suwerennego bytu państwowego, Miłosz przed I wojną światową, która przyniosła jego ojczyźnie niepodległość. Obaj poeci na zawsze wyjechali z rodzinnej ziemi i stali się swego rodzaju obywatelami świata, lecz przy tym ocalili swą narodową tożsamość i zarówno w życiu, jak i twórczości, a przede wszystkim w osobistej pamięci, zachowali swoją ojczyznę.

Pojęcie ojczyzny, czyli stron rodzinnych, posiada podwójne znaczenie: szerokie – czyli obywatelsko-polityczne, administracyjno-geograficzne, które określa status prawny człowieka i jest dla niego ojczyzną wielką, oraz wąskie – czyli biologiczno-emocjonalne. Znaczenie wąskie związane jest z miejscem narodzin i określa atmosferę, w której człowiek dorasta. Taką ojczyznę przyjęto nazywać małą. W wypadku Mickiewicza i Miłosza w wyrazisty sposób dochodzi do głosu znaczenie trzecie, które można nazwać nostalgicznym. Jest to obraz małej ojczyzny, z którą poeci musieli się rozstać na zawsze, lecz w sposób emocjonalny odtworzyli ją, a raczej skonstruowali we własnej świadomości twórczej. Wszystko to uwarunkowało trzy poglądy na problem ojczyzny i trzy różne sposoby odtworzenia jej w twórczości obu poetów. Pojęcie małej ojczyzny związane jest nie tylko z miejscem narodzin, lecz i z ziemią przodków, miejscem dzieciństwa, kiedy człowiek odczuwał fizyczną bliskość tej ziemi. Dla Mickiewicza było to Zaosie i Nowogródek, a później Wilno, dla Miłosza – Szetejnie, Krasnogruda i Wilno.



Aspekt małej ojczyzny jest dla osobowości twórczej szczególnie ważny. Polega on na bezpośrednim wpływie otoczenia, które pomaga wypracować pamięć emocjonalną. Taka pamięć kształtuje się w procesie dojrzewania i formowania się osobowości i nabiera szczególnego znaczenia w przypadkach pożegnania z ojczyzną, zwłaszcza jeśli rozstanie dokonuje się nie z własnej woli.

Życie, działalność i twórczość Mickiewicza i Miłosza można byłoby graficznie ukazać jako dwie równoległe linie, przebiegające w odległości czasowej stu trzynastu lat. Niejednokrotnie podkreślane przez badaczy twórczości Miłosza podobieństwo z Mickiewiczem, a dokładniej analogię na poziomie pewnych epizodów życiowych, można objaśnić zarówno działaniem przypadku, jak i zrządzeniem losu. Niewątpliwy pozostaje fakt narodzin obu poetów na tej samej ziemi, pod tą samą nazwą Litwa, która przez ponad sto dwadzieścia lat była w Imperium Rosyjskim. Dla Mickiewicza niewola narodowa trwała przez całe jego życie. Dla Miłosza tylko pierwsze, niepełne dziesięciolecie jego życia. Mickiewicz wychowywał się w psychologicznej i społecznej aurze protestu przeciwko carsko-rosyjskiej niewoli. Miłosz – w warunkach narodowego optymizmu,



Dom Mickiewiczów w Nowogródku, obecnie muzeum poety

który był związany z odzyskaniem przez Polskę niepodległości. Obaj byli «tutejszymi» w swojej małej ojczyźnie: Mickiewicz – w środowisku polsko-białorusko-rosyjskim, Miłosz – w środowisku polsko-litewsko-rosyjskim. Mała ojczyzna obu poetów była ziemią niezwykłą, na której od niepamiętnych czasów w spokoju i zgodzie żyli reprezentanci różnych narodowości, religii i obyczajów. Wszyscy mieszkańcy, zachowując swoje cechy narodowe oraz obyczaje i kulturę swego narodu, duchowo wzbogacali się kulturą swoich sąsiadów. Chociaż i Mickiewicz, i Miłosz pochodzili ze zubożałej prowincjonalnej szlachty, kształtowanie duchowe każdego z nich odbywało się w różny sposób. Mickiewicz, choć był synem szlachcica, w dzieciństwie i latach chłopięcych miał bliską styczność z życiem prostego ludu, zarówno w Nowogródku, jak i w zaścianku Zaosie, którego otoczenie w większości stanowili Białorusini. Ich drobne gospodarstwa szczelnie otaczały niewielką posiadłość niezbyt bogatego szlachcica Mikołaja Mickiewicza. O wpływach otoczenia białoruskiego i bliskości poety wobec białoruskiego ludu i białoruskiej kultury świadczą fakty z życia Mickiewicza oraz jego wypowiedzi, a także rozważania niektórych badaczy jego twórczości.

Mimo podobieństwa pochodzenia społecznego i bliskości miejsc urodzenia, początek życia Czesława Miłosza układał się zdecydowanie inaczej niż Mickiewicza. Ojciec jego, Aleksander Miłosz, szlachcic z pochodzenia, ukończył Politechnikę w Rydze ze specjalnością budowniczego dróg i mostów. Jego praca wymagała częstych zmian miejsca zamieszkania, a w tych służbowych wędrówkach towarzyszyła mu rodzina. Wspominając przeszłość, Miłosz powiedział, że jego dzieciństwo początkowo wcale nie było «sielskie»: «moje dzieciństwo, odkąd pamiętam, to obracanie się w ciągłej gorączce: podróże, ucieczki, strzały frontu, co kilka dni nowe miasta i ludzie, rok 1917 itd.».

Od dzieciństwa Miłosz znał dwa języki: polski i rosyjski. Ten drugi słyszał w czasie pobytu rodziny w Rosji. Litewski był językiem służących i mieszkańców Szetejń. Później, w rozmowach z Aleksandrem Fiutem, poeta sam objaśnił rolę czynnika litewskiego. Miłosz, tak jak Mickiewicz, wiązał swoją litewskość z faktem niegdysiejszego istnienia Wielkiego Księstwa Litewskiego (jest to czynnik obywatelsko-polityczny i historyczny) i tak samo jak Mickiewicz był polskim poetą (czynnik literacko-kulturowy). W kontekście wielojęzycznego otoczenia w świadomości dziecięcej Miłosza obrazy dworu przodków w Szetejniach przeplatały się z obrazami tych miejsc, w których rodzina znajdowała się zależnie od pracy ojca. Oprócz tego przyszły poeta, posłany z czasem do gimnazjum, pobierał nauki szkolne nie w swojej wiejskiej małej ojczyźnie, lecz w Wilnie, i dlatego nawet w jego pierwszych próbach poetyckich, tam gdzie pojawiają się aluzje do świata dziecięcego i małej ojczyzny, pobrzmiewa nuta nostalgii.

Należy też pamiętać o atmosferze społeczno-politycznej lat trzydziestych: dojście nazistów do władzy w Niemczech, kryzys gospodarczy ogarniający Europę, narastające poczucie zagrożenia nową wojną światową. W kręgach elity intelektualnej, nie tylko polskiej, ale i europejskiej, zaczynają górować nastroje pesymistyczne i rosną tendencje katastroficzne w sztuce i myśli filozoficznej. W tym właśnie okresie młody poeta Czesław Miłosz rozpoczyna swoją drogę literacką. Wzrastając w klimacie intelektualnym swojej rodziny i podczas prawie dziesięcioletniego okresu nauki w Wilnie, wchłaniał atmosferę epoki. I dlatego mała ojczyzna młodego Miłosza była w większym stopniu ideałem niż faktem, przy tym ideałem nieosiągalnym w niedoskonałym świecie, zdążającym do apokalipsy. Dlatego aluzje do małej ojczyzny, pojawiające się niekiedy w juweniliach (Podróż, Jeszcze wiersz o Ojczyźnie) dotyczą obrazów przyrody, a w wierszu «Luli» z «Poematu o czasie zastygłym» brzmią tylko echem we wspomnieniu o matce.

Wówczas, w latach trzydziestych XX wieku, z Wilna do domu dziadków w Szetejniach młody Miłosz mógł jeszcze powracać, mimo trudności związanych z przekraczaniem ówczesnej granicy polsko-litewskiej. Mógł zanurzyć się w świat dzieciństwa i poczuć się chłopcem w litewskiej rodzinie, ale

już w innej roli – bohatera utworów baśniowego realizmu. Pełny powrót za pomocą wyobraźni w przeszłość Miłosz odbył już w twórczości dojrzałej (Dolina Issy) oraz późnej (Szukanie ojczyzny). I nie była to proustowska konstrukcja czasu przeszłego, ale swoiste emocjonalne wędrowanie w czasie – zarówno w świat własnego dzieciństwa i młodości, jak i w świat bliskich i dalekich przodków. Odtwarzał mit rodzinny wzbogacony z jednej strony faktami realnymi, które dotyczą historii narodu, państwa, Europy i całego świata, a z drugiej – kroniką i dokumentami rodzinnego archiwum i rodzinnych legend. Trzeba też pamiętać, że Miłosz od wczesnego dzieciństwa, a dokładnie od drugiego roku życia, mieszkał nie tylko w domu rodzinnym, lecz i w innych miejscach, widział wielki świat, ludzi różnych obyczajów, religii, narodowości. Oprócz tego od dziesiątego roku życia mieszkał w Wilnie, gdzie uczył się w gimnazjum, a później na uniwersytecie. U Miłosza nie było tak ścisłych więzi z małą ojczyzną jak u Mickiewicza. Wszystko to przyczyniło się do wytworzenia wobec niej emocjonalnego i filozoficznego dystansu.



Muzeum Czesława Miłosza w Szetejniach

Natomiast Mickiewicz ze swoją małą ojczyzną był organicznie powiązany prawie przez dwadzieścia pięć lat. Żył w jej środowisku: wychowywał się na białoruskich pieśniach ludowych niani, jego wyobraźnia twórcza formowała się na bajkach i podaniach sługi Błażeja, którego za jego dar opowiadania nazywano Ulissesem. Przyszły poeta uczył się w nowogródzkim gimnazjum i razem z kolegami bywał na jarmarkach, weselach, stypach etc. Innymi słowy, zanurzał się w atmosferze życia, obyczajów i kultury miejscowego ludu, poznawał folklor, a później zbierał go. Ten świat organicznie wszedł do jego twórczości. Mickiewicz jak Anteusz czerpał siłę z bezpośredniej bliskości z ziemią ojczystą. Była ona bohaterką jego utworów, jego twórczym natchnieniem. Świat utworów Mickiewicza poświęconych małej ojczyźnie charakteryzuje się mnóstwem elementów folklorystycznych, pełen jest barw i melodii ojczystej krainy, połączonych z nadzwyczajnie urozmaiconą galerią postaci, zarówno fantastycznych, jak i zaczerpniętych z obserwacji życia realnego. W tym literackim świecie poeta z maksymalną dokładnością sformułował główną zasadę romantyzmu: «czucie i wiara». Przeciwstawiając romantyzmowi przestarzałą klasycystyczną koncepcję «martwych praw», umotywował także główną zasadę realizmu jako ukazywanie «prawd żywych». Zwracając się ku wyobrażonemu oponentowi – klasykowi, Mickiewicz sformułował swoją koncepcję artystycznej i filozoficznej wizji życia oraz ludowości w twórczości literackiej w balladzie «Romantyczność». Później Mickiewicz ustanowił jeszcze jedną ważną zasadę odtwarzania świata w literaturze: «widzę i opisuję», zasadę, która stanie się jedną z najważniejszych zasad realizmu. Regułę tą wykorzysta ponad stulecie później poeta z sąsiedniej okolicy, Czesław Miłosz. W historii literatury taka percepcja przypomina dialog ponad czasem, lecz staje się również swoistym symbolem lub znakiem literatury. Nie jest przypadkiem, że badacz twórczości Miłosza Marek Zaleski nazywa Mickiewicza «emblematycznym arcypoetą»: ««Mickiewicz» to «znak historii», czyli symbol odgrywający rolę kantowskiego znaku rememoratywnego, demonstratywnego i prognostycznego[…] «Mickiewicz» pełni tu funkcję znaku potencjalnie daleko bogatszego w sensy, aniżeli te, które kryją jego biografia i jego dzieło». Podobną rolę, ale już w literaturze XX stulecia, Zaleski przyznaje Czesławowi Miłoszowi: «Miłosz […] był i jest dla nas dzisiaj postacią arcypoety i «znakiem historii»».

Można zgodzić się ze zdaniem Zaleskiego, że obaj poeci są «znakami», dodając, że mają taki status zarówno dla narodowej, jak i światowej kultury. Lecz każdy z poetów żył i tworzył w kontekście własnej epoki, dlatego podobne fakty i mity w biografiach ich obu naznaczone są wpływem dwu różnych czasów. Warto wspomnieć, że i Mickiewicz, i Miłosz w dzieciństwie ciężko chorowali, i matki ich obu gorąco się modliły o zdrowie synów. Mickiewicz zdarzeniem tym rozpoczyna «Pana Tadeusza», przedstawiając fakt swej dziecięcej choroby w romantycznie uwznioślonej stylizacji:



JEZIORO ŚWITEŹ

Panno Święta, co Jasnej
bronisz Częstochowy
I w Ostrej świecisz Bramie!
Ty, co gród zamkowy
Nowogródzki ochraniasz
z jego wiernym ludem!
Jak mnie dziecko do zdrowia
powróciłaś cudem
(Gdy od płaczącej matki pod
Twoją opiekę
Ofiarowany, martwą
podniosłem powiekę
I zaraz mogłem pieszo
do Twych świątyń progu
Iść za wrócone życie
podziękować Bogu.

Miłosz także wspomina o swej ciężkiej chorobie w dzieciństwie. Wiedział, że matka przysięgła odbyć pieszą pielgrzymkę do Ostrej Bramy w podziękowaniu za uzdrowienie syna. «Moja matka – mówił w rozmowie z Aleksandrem Fiutem – kiedy chorowałem na dyfteryt, ślubowała, że… pójdzie piechotą do Ostrej Bramy od nas, z Litwy. Ja przeżyłem […]. To dokładnie tak, jak z Mickiewiczem, prawda?».

Podobieństwo biografii poetów jest oczywiste, lecz Miłosz przedstawia to wydarzenie inaczej, w formie krótkiego zawiadomienia. Bożena Chrząstowska uważa, że «Miłosz z upodobaniem pielęgnuje swą romantyczną legendę, o czym świadczy […] przywoływanie motywu ofiarowania go w dzieciństwie Matce Bożej Ostrobramskiej […] w poemacie «Gdzie wschodzi słońce i kędy zapada»:

I ona mnie Ostrobramskiej
Pannie ofiarująca
Jak i dlaczego
wysłuchana została?

W przytoczonym fragmencie podmiot liryczny ma cechy autobiograficzne, a jednocześnie autor nadaje temu faktowi wzniosłość romantyczną i dodaje filozoficzne rozważanie z perspektywy człowieka XX wieku, zmuszonego opuścić swoją ojczyznę.

Z tematem małej ojczyzny u Mickiewicza wiąże się miłość. Tu poznaje on swoją muzę, Marylę Wereszczakównę, której obecność zarówno jako bohaterki romantycznej (Dudarz, To lubię, Kurhanek Maryli, Do M***, Dziady wileńsko-kowieńskie), jak i tej, która natchnęła poetę, podsuwając mu tematy wierszy (Świteź), dostrzegalna jest w całej wczesnej twórczości Mickiewicza. Historia ich znajomości i związana z nią mitotwórczość wpisuje się we wzorzec miłości romantycznej, z góry skazanej na rozstanie, i przypomina losy zakochanych znanych z literatury minionych epok: Orfeusza i Eurydyki, Abelarda i Heloizy, Laury i Petrarki, Szekspira i jego tajemniczej Czarnej Lady i wielu innych.

Takiej muzy w życiu Miłosza być nie mogło, ponieważ był on poetą wieku XX, epoki pragmatycznej, surowej, obfitującej w tragiczne wydarzenia. Miłosz nie podjął tematu miłości romantycz-



KRAJOBRAZ Z MAŁEJ OJCZYZNY MIŁOSZA

nej, jak Mickiewicz. Chociaż wątki jego życia rodzinnego i osobistego pojawiają się bezpośrednio w wielu utworach, nie wiążą się z tematem małej ojczyzny. Jego nostalgia za ojczyzną zabarwiona jest tonem smutku i tragicznej samotności, samotności w wielkim mieście, samotności w świecie, samotności wśród ludzi – i stanowi jeden z wątków filozoficznej refleksji.

Mickiewicz odtwarza Nowogródczyznę w poetyckim blasku, w jaskrawych barwach i melodiach natury, w patriarchalnym bycie przodków, miłości do kobiety, do ziemi, do ojczyzny i do wolności. I wszystko to przesiąknięte jest wiarą w przyszłość. W «Panu Tadeuszu» Mickiewicz jakby dyskutuje z samym sobą. Nadaje poematowi podtytuł «Ostatni zajazd na Litwie», a kończy go tańcem zwycięzców – polonezem, spełniającym główną funkcję ideową: wiarę w zwycięstwo. Dlatego uczestniczą w tym tańcu przedstawiciele wszystkich stanów społecznych: «Wre taniec, brzmi muzyka, oklaski i zdrowia!». Natomiast Miłosz konstruuje obraz ojczyzny, którą stracił, podkreślając, że jako ziemia przodków, jako świat dzieciństwa i rodzicielskiej miłości zachowała się ona tylko w jego pamięci. W odróżnieniu od Mickiewicza, który nie mógł powrócić do Nowogródka, Miłoszowi udało się przyjechać do Szetejń po pięćdziesięciu dwu latach emigracji i zobaczyć, że prawie nic nie zostało z przeszłości, o czym mówi w wierszu «Dwór»:

Nie ma domu, jest park, choć
stare drzewa wycięto […]
Rozebrano świren, biały,
zamczysty,
Ze sklepami, czyli piwnicami,
w których stały półki
na jabłka zimowe.

W wierszu obecne są dwie kategorie czasowe: przeszłość, w której było życie, płynęła woda w rzece, rosły lilie i trzciny, kwitnął sad, pachniały lipy w alei, i teraźniejszość, w której wszystko zniknęło. Autor nie mówi ani słowa o udziale w procesie zanikania piękna i życia czynnika społecznego, którym był system socjalistyczny. Wykorzystując chwyt artystyczny kompozycji otwartej, Miłosz daje czytelnikowi możliwość samodzielnego wyciągnięcia wniosków o współczesnym świecie.

Czy powstawały wówczas, w latach dziewięćdziesiątych XX stulecia, pytania niewypowiedziane: Co się zdarzyło z jego małą ojczyzną i całym światem? I dlaczego człowiek pogodził się z życiem w barakach pośród dzikich zarośli? Napięcie psychiczne, które autor celowo tworzy w zakończeniu wiersza, służy ważnemu ideowemu przesłaniu. Chodzi o to, by skoncentrować uwagę czytelnika na zmianach, które przyniosły światu tragedie XX stulecia. Miłosz starannie odmierzył siłę oddziaływania swego utworu na czytelnika,



WILNO – MIASTO WAŻNE W ŻYCIORYSACH OBU POETÓW

który był uczestnikiem lub świadkiem tych tragedii.

Nostalgia Mickiewicza ma zasadniczo inny wyraz ideowy i artystyczny. Poeta wspomina przeszłość nie po to, by jej obrazy utrwalić w pięknym słowie, lecz dlatego, że wierzy w przyszłość swojego narodu, a przede wszystkim mieszkańców swojej małej ojczyzny. Dlatego wykorzystuje obrazy przyrody, które pełnią dwie ważne funkcje: ideową i psychologiczno-alegoryczną. W opisach używa wyłącznie czasu teraźniejszego, który pomaga uwierzyć w siłę witalną, realność oraz długotrwałość istniejącego układu i porządku rzeczy, ukazanego w Panu Tadeuszu:

Dom mieszkalny niewielki,
lecz zewsząd chędogi […]
Widać, że okolica obfita
we zboże,
I widać z liczby kopic, co
wzdłuż i wszerz smugów
Świecą gęsto jak gwiazdy,
widać z liczby pługów

Miłosz przeczytał «Pana Tadeusza» we wczesnym dzieciństwie i oburzył się «niedokładnością opisów», ale jednocześnie był oczarowany pięknem wiersza poematu. Prawdziwe zrozumienie twórczości Mickiewicza przyszło w wieku dojrzałym, w okresie pisania utworów prozatorskich: «Doliny Issy», «Ziemi Ulro» i «Szukania ojczyzny». Miłosz ujmuje poezję swojego wielkiego poprzednika w kontekście odwiecznych wartości i uznaje ją za źródło własnego natchnienia. Zawsze odnosił się w sposób twórczy do artystycznego dziedzictwa Mickiewicza, interpretował jego utwory, wykorzystywał je we własnej twórczości, bardzo wysoko cenił ich język i system obrazowania. Andrzej Zawada pisał: «Wyobraźnia Mickiewicza żyje, przekształcona, w wyobraźni Miłosza. Ponad estetycznymi meandrami awangardy i modernizmu przerzucony zostaje most niezmiennego, w gruncie rzeczy ponadepokowego traktowania poezji jako mowy, dla której czas historyczny jest okolicznością drugorzędną».

Miłosz nie traktuje twórczości Mickiewicza jako zjawiska historycznego. Sto trzynaście lat dzielących narodziny poetów nie naruszyły wartości poezji romantycznego poety. Nieprzypadkowo Miłosz często wskazuje na podobieństwo między sobą a swym poprzednikiem, i nawet używa zaimków «my» i «nasze»: «Tam gdzie nasze puszcze i domy, i dwory» (Haftki gorsetu), albo inkrustuje swoje wiersze fragmentami z Mickiewicza: «Prócz mego serca, które się zatrzyma, prócz mego słowa, które się zatrzyma», «Zamek na barkach Nowogródzkiej góry», «Pagórków leśnych, jasnych wód potrzeba» (Traktat poetycki).

Bohater liryczny Miłosza występuje, podobnie jak u Mickiewicza, w różnych przejawach i postaciach. W ten sposób poeta podkreśla zmienność świata i człowieka. A. Fiut uważa, że bohater liryczny Miłosza (tę charakterystykę można odnieść również do lirycznego bohatera Mickiewicza) zmienia «kostiumy, maski, role: niepochwytny

i proteuszowy, przemierza swobodnie czas i przestrzeń […] w nieustannej grze utożsamień i upodobnień wyraża się chwiejny i zwodniczy status wiedzy o sobie i innych». Jednak kreacje bohaterów lirycznych Mickiewicza i Miłosza mimo podobieństw wyrazu artystycznego różnią się zasadniczo. U tego pierwszego przede wszystkim jest to «człowiek kresów», który ma konkretne miejsce zamieszkania, a jest nim mała ojczyzna poety – Nowogródczyzna. Mimo wzniosłości romantycznej i fantastyczności jest on postacią konkretną dzięki swojej lokalizacji, na którą składają się: cechy narodowościowe, kultura czy obyczaje. U Miłosza bohater jest w większym stopniu obywatelem świata. Do małej ojczyzny, Szetejń, Litwy, jest przywiązany wspomnieniem o dzieciństwie, o krainie, która w swoim dawnym kształcie już nie istnieje. Bohater ten poznał wiele krajów, wiele widział, posiada ogromną wiedzę o świecie i do wspomnień odnosi się z filozoficznym dystansem, ponieważ patrzy wstecz z perspektywy minionego pięćdziesięciolecia. Utraconą małą ojczyznę bohater Miłosza odzyskał we wspomnieniach i skonstruował w twórczości, ponieważ w rzeczywistości już jej nie można było odnaleźć. Dlatego czynnik emocjonalno-liryczny autor podporządkował czynnikowi filozoficzno-pesymistycznemu: «Zmarli poeci niechaj dotkną strun» (Modlitwa wigilijna).

Wyjątkiem są obrazy natury. W ich kreowaniu Miłosz sięga po wzory stworzone przez Mickiewicza, którego nazwał «poetą z sąsiedniej okolicy», i zdaje się podzielać jego uczucia, jeśli chodzi o stosunek do piękna przyrody, która w jego małej ojczyźnie, w Szetejniach podobna jest od krajobrazów Nowogródczyzny. Wyrazistym przykładem mogą być opisy Świtezi u Mickiewicza i jeziora bez nazwy u Miłosza.

Świteź tam jasne
rozprzestrzenia łona,
W wielkiego kształcie obwodu,
Gęstą po bokach puszczą
oczerniona,
A gładka jak szyba lodu.

Mickiewicz. «Świteź»

W mojej ojczyźnie,
do której nie wrócę,
Jest takie leśne jezioro
ogromne,
Chmury szerokie, rozdarte,
cudowne
Pamiętam, kiedy wzrok
za siebie rzucę.

Miłosz. «Traktat poetycki»

Wizja jeziora u każdego z poetów jest inna. Mickiewicz często spacerował dookoła Świtezi, znał mieszkańców tej okolicy, którzy w lasach zbierali grzyby i jagody, znał rybaków, z którymi rozmawiał i sam, i razem z przyjaciółmi i Marylą. Wszyscy oni dobrze znali mity i legendy, przekazywane przez przodków jako spadek duchowy. To jezioro ma nazwę, autor i czytelnicy znają miejsce, w którym się ono znajduje. Jezioro Świteź u Mickiewicza występuje jako swoisty bohater literacki, wcielający i realność, i wzniosłość romantyczną, i mitotwórczość. U Miłosza jezioro nie ma nazwy, lecz posiada romantyczną tajemniczość, pomagającą autorowi tworzyć mit dzieciństwa i mit małej ojczyzny, która przeżyła historyczne tragedie. W «Poemacie o czasie zastygłym», «Trzech zimach», «Gdzie wschodzi słońce i kędy zapada» i innych pojawia się perspektywa katastrofizmu. Mała ojczyzna zamieniła się w swoistą utopię – jej egzystencja konkretna zakończyła się nie w sposób naturalny, lecz na skutek kataklizmu dziejowego i zasadniczej zmiany porządku politycznego po II wojnie światowej. Mała ojczyzna Miłosza pozbawiona jest Mickiewiczowskiej konkretności. Jest romantycznym mitem, quasi-wspomnieniem, przeniesieniem na płaszczyznę ponadczasową świata, zamkniętego niegdyś na malutkim kawałku ziemi – Litwy, na której poeta był szczęśliwy w dzieciństwie.

Temat małej ojczyzny u Mickiewicza układa się na kształt przeciwstawienia: okolica, w której króluje spokój i dobrobyt – i reszta świata łzami i krwią zalana. U Miłosza mała ojczyzna to raj, który został zniszczony przez totalitarny ustrój społeczny. Eden ów egzystuje nadal wyłącznie w świadomości poety, człowieka zrozpaczonego i zaniepokojonego sytuacją polityczną w swojej ojczyźnie i jałowością życia tych ludzi, z których duszy zniknął Bóg.

Całe powyższe rozważanie prowadzi do następujących konstatacji:

– dwóch wielkich reprezentantów kultury polskiej: Mickiewicz i Miłosz, pochodzi z jednej małej ojczyzny, należącej obecnie do dwu sąsiednich, niezależnych państw: Białorusi (Mickiewicz) i Litwy (Miłosz). W historycznej przeszłości było to jedno Wielkie Księstwo Litewskie;

– mimo że obaj poeci należą do różnych okresów historycznych, w ich życiu i twórczości można zauważyć pewne podobieństwa: obaj kochali ziemię ojczystą i obu im przypadł los wygnańca;

– temat małej ojczyzny u obu poetów pojawia się na trzech płaszczyznach: emocjonalno-faktycznej, obywatelsko-politycznej i filozoficzno-nostalgicznej;

– zachowując podobieństwo zasad artystycznych, Mickiewicz i Miłosz w różny sposób rozstrzygali problemy:

a) bohatera (u Mickiewicza człowiek kresów, u Miłosza «podróżny świata»), b) więzi «małej» i «dużej» ojczyzny ze światem, c) funkcji przyrody i jej wpływu na człowieka, d) konceptualnych i ideowych decyzji zaprezentowanych w twórczości każdego z poetów w kontekście czasu ich życia ■



Ks. A. Kuryłłowicz wśród uczennic na początku XX w.

Antoni Kuryłłowicz – duszpasterz i społecznik

Ks. Roman DZWONKOWSKI SAC

Dnia 18 czerwca 1954 r. zmarł w Grodnie zasłużony dla miasta kapłan i społecznik, ks. Antoni Kuryłłowicz. Po aresztowaniu 17 lutego 1951 r. i skazaniu na łagry ks. Michała Aronowicza, wikariusza w parafii Znalezienia Krzyża św. (kościół pobernardyński), był jedynym duszpasterzem dla ponad 50 tys. katolików w mieście.

Urodził się w par. Rotnica pod Druskiennikami, założonej w 1762 r. W latach 30. liczyła trzy tysiące wiernych. Na cmentarzu parafialnym zachował się zapewne do dziś okazały grobowiec zmarłego w 1847 r. w Druskiennikach Jana Antoniego Czeczota, przyjaciela Adama Mickiewicza, zesłanego do Rosji za przynależność do Koła Filaretów, znanego poety, tłumacza i etnografa.

Antoni Kuryłłowicz, mając 19 lat, wstąpił do seminarium duchownego w Wilnie. Ukończył je i po przyjęciu święceń kapłańskich w 1900 r., pracował jako wikariusz w par. św. Rafała w Wilnie. Wyróżniał się zdolnościami i gorliwością w pracy duszpasterskiej. W 1906 r. skierowany został na studia do Francji, w znanej uczelni Institut Catholique w Paryżu. Ukończył ją uzyskując stopień magistra filozofii. Z całą pewnością w czasie studiów zapoznał się ze stowarzyszeniami robotniczymi i instytucjami służby społecznej tworzonymi we Francji przez znanych działaczy społecznych, świeckich i duchownych. Mocnym impulsem dla działalności w tej dziedzinie było ukazanie się w 1891 r. przełomowej encykliki «Rerum novarum» papieża Leona XIII, poświęconej problemom społecznym. Sformułowane w niej zasady i postulaty do dziś często nie straciły na znaczeniu. Były one niewątpliwie znane młodemu ks. Kuryłłowiczowi i stały się inspiracją dla jego póź-

niejszej działalności społecznej w Grodnie, w niepodległej Polsce.

Po powrocie do kraju był początkowo administratorem par. Stare Troki, a w marcu 1910 r. został proboszczem parafii pobernardyńskiej (Znalezienia Krzyża św.) w Grodnie. Pracował w niej do końca życia. W czasie I wojny światowej kierował sekcją dobroczynną Komitetu Obywatelskiego, którego celem było niesienie pomocy ludziom pozbawionym środków do życia na skutek zniszczeń spowodowanych przez wojnę niemiecko-rosyjską. Na terenie Wileńszczyzny i Grodzieńszczyzny miała ona szczególnie niszczący charakter i spowodowała ogromne zniszczenia. Tysiące ludzi oczekiwało pomocy. Ks. Kuryłłowicz brał także udział w pracy społecznej i oświatowej. Jako proboszcz wspomnianej parafii odrestaurował kościół i klasztor pobernardyński i jeszcze w czasie wojny założył w nim szkołę-ochronkę dla chłopców i dziewcząt. Miała ona oddziały: szewski, krawiecki, hafciarski i trykotażowy.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 r. przekształcił ochronkę w szkołę powszechną dla dziewcząt i był jej dyrektorem. Uczęszczały do niej nie tylko katoliczki, ale także dziewczęta wyznania prawosławnego, greckokatolickiego i mojżeszowego. Jej dyrektor nie zwracał uwagi na narodowość i wyznanie uczennic. Te, które pochodziły z najbiedniejszych rodzin, korzystały w niej z dożywiania. Powołał też do życia w Grodnie oddział Macierzy Szkolnej, której celem było zakładanie szkół powszechnych, średnich i zawodowych i był jego prezesem. Dzięki niemu powstały w Grodnie trzy szkoły średnie: handlowa, rzemieślnicza i prywatne gimnazjum męskie Polskiej Macierzy Szkolnej. Był również katechetą w szkole i radnym miejskim. Doskonale rozumiał, że zainteresowanie kapłana sprawami społecznymi, to znaczy sytuacją moralną i materialną wiernych, należy do istoty jego duszpasterskiej misji.

Z okazji 25-lecia jego święceń kapłańskich jedna z gazet grodzieńskich pisała: Jako Radny miejski odznacza się zawsze wielką dbałością o dobro miasta i podniesienie kultury, kierując się olbrzymim taktem i umiarem, tak rzadkim na podobnym stanowisku [«Głos znad Niemna», nr 34 (338)1998,)]. W uznaniu zasług na polu pracy społecznej prezydenta Rzeczypospolitej, Ignacy Mościcki odznaczył go, 10 listopada 1938 r., Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Wcześniej został kanonikiem honorowym kapituły bazyliki metropolitalnej wileńskiej. Był dziekanem w Grodnie.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 r. przekształcił ochronkę w szkołę powszechną dla dziewcząt i był jej dyrektorem

W czasie II wojny światowej, w październiku 1942 r., został aresztowany przez gestapo w grupie kilku innych księży z Grodna, jako jeden z zakładników. Zostali zwolnieni 9 listopada. W 1943 r. abp Mečislovas Reinys, koadiutor archidiecezji wileńskiej i administrator apostolski w Wilnie, zastępujący więzionego przez Niemców abpa Romualda Jałbrzykowskiego, mianował go delegatem na Bezirk [obwód] Białystok. Bezpośrednio po wojnie abp Romuald Jałbrzykowski mianował go wikariuszem generalnym na okręg grodzieński w granicach Białoruskiej SRR. Należy wspomnieć, że w czasie wojny i po jej zakończeniu odbudował zniszczony podczas działań wojennych kościół pobernardyński.

Włączenie Grodzieńszczyzny do ZSRR po II wojnie światowej, było dalszym ciągiem nieopisanego dramatu ludności polskiej i katolickiej, jaki się na tych ziemiach rozpoczął po wybuchu wojny we wrześniu 1939 r. Znała ona dobrze to wszystko co niósł ze sobą komunistyczny ustrój sowiecki i obawiała się go. Pamiętała masowe deportacje na Syberię z lat 1940 – 41, aresztowania i deportacje na Wschód po zakończeniu wojny. Wiedziała, że czekają ją kołchozy odbierające własność i dorobek wielu pokoleń ludności wiejskiej. To było przyczyną, że ok. 400 tys. osób zdecydowało się opuścić strony ojczyste i udać się w nieznane do centralnej Polski. Przez długi czas nazywano to w PRL repatriacją, to znaczy powrotem do ojczyzny, choć było to jej opuszczeniem i ekspatriacją. Po jej zakończeniu w 1948 r. w Białoruskiej SRR pozostało, według spisu ludności ZSRR z 1959 r., ponad 558 tys. ludności polskiej i katolickiej. W rzeczywistości pozostało jej dużo więcej, lecz zapisanej, często bez pytania, do narodowości białoruskiej.

Księża katoliccy byli od początku przez władze sowieckie traktowani jako «agenci Watykanu». W ich obecności i działalności religijnej widziały one zasadniczą przeszkodę w sowietyzacji społeczeństwa. Było to zgodne ze stwierdzeniem Lenina, który podkreślał, że ateizacja społeczeństwa jest niezbędnym warunkiem zbudowania ustroju komunistycznego. W okresie międzywojennym większość księży katolickich, którzy pozostali w ZSRR została rozstrzelana inni zmarli w łagrach lub na zesłaniu. Powojennych czasów doczekało zaledwie kilku. Po II wojnie światowej stosowanie tego rodzaju metod było już ze względów politycznych niewskazane. Dla realizacji tego same-



KAPŁAN W ŚWIĄTYNI BERNARDYŃSKIEJ W GRODNIE. LATA 30. XX W.

go celu zastosowano inne. Przede wszystkim ateizację i separację, przez surowe zakazy i kary, dzieci i młodzieży od religii o Kościoła, zamykanie kościołów i eliminowanie z życia społecznego duchowieństwa służącego zachowaniu wiary w Boga, przez jego aresztowania i skazywanie na łagry.

Na zajętych przez ZSRR w 1944 r. terenach księża katoliccy byli stopniowo aresztowani i skazywani na łagry. Na ponad 220 księży, którzy w 1946 r. pozostawali w Białoruskiej SRR, ok. 150 było represjonowanych i skazanych. Tylko trzech z nich nie było Polakami. Uwagę zwraca fakt, że, w porównaniu z innymi republikami, większość z nich otrzymała najwyższy wymiar kary, to znaczy 25 lat łagrów, przepadek mienia i pozbawienia praw obywatelskich na 5 lat. Na 71 znanych obecnie wyroków wydanych w latach 1944-1952 aż 41, a więc ponad połowa, opiewała na 25 lat, a 22 na 10 lat. Tak wysokich wyroków nie wydawano w żadnej innej republice.

W wyniku aresztowań na Białorusi w 1953 r. pozostawało na swoich placówkach zaledwie kilkunastu księży. Dopiero śmierć Stalina w tym roku położyła kres aresztowaniom. Każdy duchowny w ZSRR był nieustannie inwigilowany przez ukrytego agenta pozyskanego w jego najbliższym otoczeniu, pozostającego w codziennym kontakcie z duchownym. Księdza wzywano na przesłuchania, zastraszano, a gdy odznaczał się wyjątkową gorliwością, ginął z rąk nieznanych sprawców.

Ks. Kuryłłowicz pomimo ustawicznego nękania przez władze sowieckie i nacisków, by wyjechał do PRL, pozostał w Grodnie. Na nalegania odpowiadał: Wyjadę dopiero wtedy, gdy ostatni parafianin opuści tę ziemię. Wiedział, że jego wyjazd byłby aktem tchórzostwa, ciężkim ciosem duchowym dla kilkudziesięciu tysięcy wiernych i wstępem do zamknięcia świątyni, która dzięki obecności w niej kapłana i codziennej liturgii, była dla nich jedyną gwiazdą nadziei w ponurej nocy bez gwiazd ustroju komunistycznego. Po zamknięciu przez władze sowieckie domów ss. Szarytek oraz ss. Nazaretanek i delegalizacji życia zakonnego, opiekował się ich ukrytymi i nielegalnymi wspólnotami.

Podczas aresztowania przez NKGB w Grodnie 17.02.1951 ks. Michała Aronowicza, był również aresztowany, lecz po dwóch dniach zwolniony. Wielokrotnie był zatrzymywany, nieustannie śledzony, szykanowany i cierpiał powtarzające się wciąż rewizje. Miały one na celu jego zastraszenie i ograniczenie pracy duszpasterskiej. Zmarł w Grodnie 18.06.1954, gdy śmierć przez rokiem straszliwego dyktatora, Stalina, zapaliła iskrę nadziei na przyszłość. Został pochowany w rodzinnym grobie w par. Rotnica k. Druskiennik, dziś już włączonej do tego miasta. Działalność duszpasterska i społeczna ks. Antoniego Kuryłłowicza, oddanego ludziom duszpasterza i społecznika, obejmująca trzy tak bardzo różne epoki historyczne, czeka na swego historyka i ukazanie jej nowemu pokoleniu kapłanów. Grodno może być z niego dumne ■


IRENA WALUŚ

NA GROBIE KAROLINY Z PUTTKAMERÓW RYCHLEWICZOWEJ W BIENIAKONIACH

Kim byli ci młodzi

Patrząc na mogiły powstańców styczniowych osypane śniegiem, na chaty widoczne w tle na zdjęciach, myślę, kim byli ci młodzi polegli. Jakie były ich ostatnie myśli, kogo osierocili?

W ubiegłym tygodniu analizowałam ze studentami «Gloria Victis» Elizy Orzeszkowej. Ucieszyło mnie emocjonalne odebranie tekstu. To sygnał, że w młodych jest jeszcze dusza.

Za każdym razem czekam niecierpliwie na pojawienie się kolejnego numeru «Magazynu Polskiego». Powód oczywisty: względy natury emocjonalnej jako osoby o utraconych na zawsze korzeniach pochodzenia.

HALINA BURSZTYŃSKA
KRAKÓW

Władza sowiecka oderwała człowieka od ziemi i nieba

Kiedyś rozmawiałem z mężczyzną w starszym wieku, mieszkającym we wsi Zaostrowiecze w rejonie kleckim. W mojej pamięci pozostały jego słowa: «Bardzo sprzykrzyło się oszustwo i nieuczciwy stosunek władzy do człowieka. Z mego punktu widzenia, największe zło urządziła władza sowiecka, gdy oderwała człowieka od ziemi i nieba».

Wydaje mi się, że to dlatego tak dużo na Białorusi wsi, w których już nikt nie mieszka, wkrótce i do niektórych wiejskich kościołów i cerkwi nie będzie komu chodzić.

BERNARD PAKULNICKI
HORODZIEJA, OBWÓD MIŃSKI

Fotografia przypomniała tamte wspaniałe czasy

Świat jest naprawdę ciasny. To bodajże od Aleksandra Siemionowa zaczęła się moja pisana przygoda z Polakami na Białorusi. Właśnie fotografia z 1988 roku w «Magazynie Polskim» ze spotkania poetyckiego w Lidzie przypomniała mi tamte wspaniałe czasy. Dziękuję dla Olka, że zachował te zdjęcie, a z nim tyle wspomnień…

U nas leje jak na tropikach, wyjeżdżam z domu z podwójna parą obuwia: gumowe do przejścia przez zalane ulice i skórzane do pomieszczenia pod dachem!

Przesyłam wiele serdeczności dla Czytelników «Magazynu».

LEOKADIA KOMAISZKO
LIÈGE, BELGIA

Szanowna Pani Redaktor,

Serdecznie dziękuję za pamięć i «Magazyn». Dziękują też osoby, którym umożliwiam lekturę.

Mam też takie zapytanie i ewentualnie prośbę – czy możliwe jest uzyskanie adresu pani Weroniki Sebastianowicz, której rozmowa z p. Andrzejem Pisalnikiem ukazała się na łamach «Rzeczpospolitej» (nr z 22-23 grudnia 2012). Nawiązaniem kontaktu z p. Weroniką zainteresowany jest, pochodzący z tamtych stron, pisarz Zbigniew Koźliński, autor m. in. książki «Czas Wernyhory», mój znajomy, mieszkający obecnie w Nałęczowie. Pamięta on p. Weronikę i chce do Niej napisać.

WANDA RENIK
WARSZAWA



Irena Waluś

Kaplica na starym cmentarzu katolickim w Lidzie

Konsekracja kaplicy Radziwiłłów

Bernard Pakulnicki

Metropolita mińsko-mohylewski ks. abp Tadeusz Kondrusiewicz w dn. 9 lutego dokonał uroczystej konsekracji kaplicy zamkowej w Nieświeżu. W tym doniosłym wydarzeniu uczestniczyli przedstawiciele rodu Radziwiłłów, władz oraz wierni z Nieświeża i okolicy, Mińska, Słucka.


Bernard PAKULNICKI

Podczas Mszy św. w Nieświeżu

Wcześniej uroczystość była przekładana na prośbę Ministerstwa Kultury Białorusi, które chciało, by poświęcenie kaplicy miało nie tylko lokalny, a bardziej uroczysty i ogólnokrajowy wymiar. Odbudowany Pałac Radziwiłłów należy do sztandarowych obiektów, który władza przy każdej okazji promuje.

Przed uroczystością dyrektor zespołu muzealnego «Pałac Radziwiłłów» Siergiej Klimow opowiedział o historii kaplicy. W 1740 r. książę Michał Radziwiłł «Rybeńka» kazał wybudować kaplicę w zamku dla cudownego obrazu Matki Boskiej Loretańskiej, który został znaleziony podczas bitwy pod Wiedniem w roku 1683, a mianowicie w ruinach spalonego przez Turków pałacu w okolicach Wiednia. Wtedy hetman wielki koronny Stanisław Jabłonowski znalazł niewielki obraz olejny z wizerunkiem Madonny, namalowany na płótnie. Ponieważ królewska rodzina Sobieskich od dawna żywiła szczególną cześć dla Matki Boskiej Loretańskiej, hetman Jabłonowski ofiarował obraz Janowi III Sobieskiemu. Po 1740 r., wraz z całą spuścizną po Sobieskich, obraz przeszedł na własność Radziwiłłów. W 1758 r. kaplica w zamku została konsekrowana przez biskupa Antoniego Dominika Tyszkiewicza.

Rezydencja Radziwiłłów niejednokrotnie była obiektem rabunku. W 1657 roku Nieśwież grabili moskale, po raz kolejny w 1770 r., wtedy to wywieźli archiwum Radziwiłłów do Petersburga, gdzie znajduje się do dziś. Po raz kolejny Rosjanie wyciągnęli ręce po skarby Radziwiłłów po 1812 roku, w odwecie za udział ówczesnego ordynata Dominika Hieronima Radziwiłła w wyprawie na Moskwę, władze zaborcze skonfiskowały zamek, w kaplicy zaś umieściły stolarnię. W 1881 roku posiadłość znowu powróciła do Radziwiłłów, zaczęto gruntowną renowację zamku oraz kaplicy. W roku 1920 książę Albrecht Radziwiłł uzgodnił z nieświeską parafią pw. Bożego Ciała, by w kaplicy odprawiano Mszę św. i tak było do września 1939 roku. Ostatnią liturgię odprawiał w kaplicy ksiądz Grzegorz Kołosowski, który prawie przez 52 lata służył w parafii Bożego Ciała, aż do samej śmierci w roku 1991.

Pod koniec października 1926 roku zamek w Nieświeżu odwiedził Józef Piłsudski, podejmował go książę Albrecht Radziwiłł. Marszałek wtedy powiedział, że Radziwiłłowie dali Ojczyźnie szereg ludzi, którzy zasłynęli w służbie państwu i na polach bitew.

Po wojnie w zamku Radziwiłłów mieściło się sanatorium. Kaplica nie pasowała do ideologii państwa ateistycznego, więc została zniszczona, pozostał po niej tylko fundament. Odbudowa kaplicy



MACIEJ RADZIWIŁŁ PODPISUJE DEKRET O KONSEKRACJI TABLICY

rozpoczęła się podczas ostatniej renowacji zamku.

Metropolita Tadeusz Kondrusiewicz powiedział, że do odbudowanego zamku przychodzą tysiące ludzi i zachwycają się jego pięknością. «Spuściznę historyczną udało się uratować, także kaplicę w zamku, w której teraz można upiększyć duszę modlitwą i łaską Bożą». W kaplicy bardzo dobra akustyka, cudownie brzmiały pieśni religijne w wykonaniu chóru. Msza św. odbywała się w języku białoruskim, po polsku arcybiskup mówił tylko witając Radziwiłłów.

Pod koniec liturgii został ogłoszony dekret w języku łacińskim i białoruskim o konsekracji kaplicy. Dekret podpisali: metropolita Tadeusz Kondrusiewicz, proboszcz parafii Bożego Ciała w Nieświeżu ks. Piotr Szarko, dyrektor zespołu muzealnego w Nieświeżu Siergiej Klimow, Mikołaj i Maciej Radziwiłłowie, przedstawiciele władzy oraz księża uczestniczący w liturgii.

Maciej Radziwiłł powiedział: «Ta uroczystość ma dla naszej rodziny znaczenie symboliczne. Wzięliśmy udział w odbudowie kaplicy, zamówiliśmy kopię obrazu Matki Bożej Loretańskiej. Oryginał obrazu ocalał cudem i jest w posiadaniu naszej rodziny. Niezmiernie cieszy nas, że kaplicę, w której znów można się modlić, poświęcił arcybiskup z Mińska».

Obraz został uratowany przez kobietę ze służby w zamku: zdążyła zabrać go z kaplicy przed wejściem na zamek NKWD. Przechowywała przez cały czas, a po wojnie przywiozła go do Warszawy i przekazała córce Karola Radziwiłła, właściciela majątków w Mańkowiczach i Dawidgródku.

Przedstawiciel władzy zapewniał: «Chociaż kaplica mieści się na terenie muzeum, w niej będą czasami odbywać się liturgie. Nowożeńcy z różnych miejscowości będą mogli przyjechać do zamku i wziąć ślub w kaplicy. Turyści odwiedzając zamek też będą mogli się pomodlić».

Można być pewnym, że przyjemność wzięcia ślubu nie będzie za darmo, a państwo młodzi słono za atrakcję zapłacą. Dzisiaj bilet do zespołu muzealnego «Pałac Radziwiłłów» kosztuje 60 tys. białoruskich rubli, co na nasze warunki jest po prostu drogo. Z różnych publikacji można wywnioskować, że ważnym zadaniem muzeum w Nieświeżu jest zarabianie pieniędzy…

Przed odjazdem z Nieświeża, przeszedłem przez Bramę Słucką, gdzie znajduje się kaplica Matki Boskiej. Odnowiona kaplica wciąż czeka na konsekrację ■

Zamek w Nieświeżu

Rodzina Radziwiłłów nabyła Nieśwież w 1533 r. Marszałek wielki litewski Mikołaj Krzysztof Radziwiłł «Sierotka» w 1582 r. na ruinach dawnych fortyfikacji rozpoczął budowę monumentalnego renesansowo-barokowego zamku na planie kwadratu, projektu Jana Marii Bernardoniego. Na jej czterech narożnikach zostały stworzone ośmiokątne wieże. Zespół pałacowy był przebudowywany i odbudowywany wiele razy na przestrzeni wieków – w duchu klasycyzmu, neogotyku, modernizmu.

W 2005 r. dzięki wielkim wysiłkom i inicjatywie m.in. Polaków, architektoniczny, rezydencjalny i kulturalny zespół rodu Radziwiłłów został zapisany na liście światowego dziedzictwa UNESCO, jednak jego profanacja nie ustała. Rekonstrukcja zamku pociągnęła za sobą wiele ostrych krytyk ze względu na nieuzasadnione prace i dopuszczenie do zniszczeń, m.in. przebudowano zwieńczenie wieży w stylu rosyjsko-prawosławnym niszcząc pierwotny wygląd zamku. W 2008 r. podczas prac renowacyjnych wyburzono część zamku – zniszczona została jedna z galerii łączących główny korpus pałacowy ze skrzydłem bocznym zamku ■

Niezapomniane piosenki Agnieszki Osieckiej

IRENA WALUŚ

Zespół «Grodzieńskie Słowiki» pod kierownictwem Alicji i Andrzeja Binertów po raz kolejny zaskoczył publiczność: tym razem programem poświęconym twórczości Agnieszki Osieckiej. Koncert odbył się 24 lutego w kirsze ewangelicko-augsburskiej w Grodnie. Publiczność usłyszała piosenki poetki, które nadal są lubiane i dobrze znane.



PODCZAS KONCERTU

Agnieszka Osiecka to jedna z najbardziej popularnych autorek tekstów do polskich piosenek, które można zakwalifikować nie tylko do nurtu muzyki rozrywkowej, ale również do poezji śpiewanej. Jej piosenki wykonywali m.in. Sława Przybylska, Łucja Prus, Maryla Rodowicz, Czerwone Gitary. Choć Agnieszki już nie ma od 16 lat, to przez swoje piosenki nadal jest obecna wśród nas. Polscy wykonawcy i dzisiaj chętnie sięgają po piosenki do wierszy poetki. A napisała ich Agnieszka około dwóch tysięcy.

Zespół «Grodzieńskie Słowiki» i jego kierowników znamy przede wszystkim z zamiłowania do repertuaru klasycznego, z dużych przedsięwzięć muzycznych z udziałem innych zespołów i chórów oraz solistów Teatru Wielkiego w Warszawie. A tu nagle zwrot w stronę piosenki popularnej. Byłam zaintrygowana. Alicja Binert powiedziała: «Wszystko zaczęło się od fascynacji wspaniałą poezją, która trafiła do mnie. Poezja Osieckiej jest piękna, o miłości. Artystka przez całe swoje życie poszukiwała idealnej miłości. Z tych poszukiwań powstały piosenki ponadczasowe». Potem godzinami słuchała piosenek Osieckiej w wykonaniu wspaniałych polskich artystów, dużo czytała o jej niełatwym życiu. «Tak zrodził się pomysł koncertu – nie tylko zaśpiewać znane przeboje – również zapoznać publiczność z życiorysem poetki» – dodała kierownik zespołu.

Przygotowując koncert, do współpracy zaprosiła zespół «Roskosza» z Liceum Kultury w Grodnie pod kierownictwem Tatiany Makarowej, w którym występują same dziewczyny. «Połowa dziewczyn nie znała języka polskiego i trzeba było z nimi prowadzić jeszcze i ćwiczenia językowe. Cieszyło mnie, że pracowały z dużym zaangażowaniem i było widać, że śpiewanie piosenek Osieckiej sprawia im dużą radość i satysfakcję» – mówi Alicja Binert. Zanim wystąpili z koncertem, zaśpiewali już w szkole muzycznej, gdzie pracują państwo Binertowie oraz w Liceum Kultury, gdzie publiczność potrafi fachowo ocenić występ.

Przed koncertem goście koncertu otrzymali list z fragmentami tekstów Agnieszki Osieckiej, wysłane z kawiarni «Sax» na Saskiej Kępie w Warszawie, gdzie przesiadywała poetka. Także podczas koncertu można było niektóre piosenki śpiewać z artystami, co publiczność chętnie czyniła. Trzeba za-


IRENA WALUŚ

ZESPÓŁ «ROSKOSZA»

znaczyć, że frekwencja była spora i nie wszystkim starczyło miejsca w niezwykłej sali koncertowej. Innej sali nie udało się wynająć, ale zarówno artyści, jak i publiczność, byli z występu w świątyni ewangelickiej zadowoleni, bo akustyka tu jest bardzo dobra, a nie wszystkie sale koncertowe Grodna mogą tym się pochwalić.

Artystom towarzyszyła orkiestra zespołu «Grodzieńskie Słowiki» – tylko muzyka na żywo – innych opcji państwo Binertowie nie uznają. Podczas koncertu publiczność usłyszała takie wielkie przeboje Osieckiej jak «Nie spoczniemy», «Małgośka, szkoda łez», «Zielono mi», «Tango tandresse», «Czy te oczy mogą kłamać», «Ja nie odchodzę kiedy trzeba». Wykonanie przeboju «Dziś prawdziwych Cyganów już nie ma» uzupełnił ognisty taniec cygański. Podczas koncertu udało się stworzyć wspaniałą atmosferę. Przez wiersze recytowane przez prowadzącą koncert i podawane fakty z życia Osieckiej widzowie poznawali wrażliwą, utalentowaną osobę, czasami nieradzącą sobie w życiu...

Podczas koncertu wszystko jest ważne, także finał. «Myślałam, jaką piosenkę dać na zakończenie koncertu. Najpierw mój wybór padł na «Niech żyję bal». To piosenka znana i lubiana, mądra i filozoficzna, ale w minorowym nastroju, opiera się na metaforze życia jako balu, szalonego tańca nieuchronnie zmierzającego do swojego finału, a do tegoż «drugi raz nie zaproszą nas wcale». Nie tego jednak chciałam – mówi Alicja Binert. – Szukałam akcentu optymistycznego i gdy się natknęłam na wiersz «Ucz się polskiego» – to już wiedziałam, że o lepszej piosence na finał koncertu nie mogłam marzyć. Bo w naszych warunkach zachęcanie do nauki języka ojczystego jest sprawą bardzo ważną». W wykonaniu połączonego chóru wszystkich uczestników koncertu zrobiła na widzach wrażenie.

Słuchając piosenek Agnieszki Osieckiej, można powiedzieć, że czas nie ma na nie wpływu, są uniwersalne i ponadczasowe, mają piękne teksty. Na pewno chętnie ich będą słuchać i śpiewać następne pokolenia. Jej twórczość to część kultury polskiej, którą świetnie przybliżyli młodzi artyści. Andrzej Chodkiewicz, konsul generalny RP w Grodnie, powiedział, że Agnieszka Osiecka z tego koncertu na pewno byłaby zadowolona ■

Ucz się polskiego

AGNIESZKA OSIECKA

Nieraz już przebyłam drogę,
od grudnia do stycznia,
a nadziwić się nie mogę,
jaka moja mowa śliczna.
Czasem uczą się polskiego
Anglicy i Szwedzi,
ale nic nie pojmą z tego,
co w tej mowie siedzi.

Ucz, ucz, ucz, ucz się polskiego,
na łatwe i na trudne dni.
Cóż, cóż, cóż,
cóż w tym jest złego?
Co złego to nie my,
co złego to nie my.

Zanim obywatel Chopin
zasiadł do pianina,
to mu piękniej niż w Europie
polskie chrząszcze brzmiały
w trzcinach.
Chociaż tańczy modne tańce
nasza młodzież cała,
w średniorolnym gospodarstwie
dzięcielina pała.

Ucz, ucz, ucz, ucz się polskiego,
na łatwe i na trudne dni.
Cóż, cóż, cóż,
cóż w tym jest złego?
Co złego to nie my,
co złego to nie my.

Skocznie śpiewam czy też smutnie
– zawsze dla jednego:
On nastroił moją lutnię,
nie wiem – po co i dlaczego.
Porzucił mnie w rozmarynie,
bo byłam nie taka,
lecz on zawsze będzie przy mnie,
bo wziął serce do plecaka.

Ucz, ucz, ucz, ucz się polskiego,
na łatwe i na trudne dni.
Cóż, cóż, cóż,
cóż w tym jest złego?
Co złego to nie my,
co złego to nie my ■

Nacza. Stary kościół drewniany z 1756 r. Fot. Jana Bałzunkiewicza z pocz. XX w.

Irena Waliuś

W 1910 r. zbudowano nowy kościół pw. Niepokalanego Poczęcia NMP

